egzemplarz Obowiązkowy
Wag w Kielcach
Dz. 315/83 Reg

Fot. A. PĘCZALSKI

Profesorskie [illegible]
DZIENNIK POLSKI [illegible]
Kielce — Radom

Święto wsi polskiej

W. Jaruzelski przyjął delegację rolników

Centralna akademia w Warszawie

Uroczyste obchody w województwie radomskim

Wczoraj w wielu wsiach odbyły się kolejne spotkania, apele, wieczornice i inne uroczystości z okazji przypadającego jutro dorocznego Święta Ludowego. W ramach przygotowań do tego tradycyjnego święta ruchu ludowego i całej polskiej wsi, obchodzonego przez rolników wspólnie z robotnikami i innymi środowiskami społecznymi odbyły się zebrania w kołach ZSL lub otwarte wspólne zebrania ogniw ZSL i PZPR poświęcone treściom tegorocznych obchodów oraz najważniejszym zadaniom w działalności społeczno-politycznej na wsi.

Centralne uroczystości z okazji Święta Ludowego odbyły się wczoraj w Warszawie.

W. Jaruzelski przyjął delegację rolników

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** w obecności prezesa NK ZSL, wicepremiera **Romana Malinowskiego** przyjął delegację rolników, działaczy kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich oraz związków i zrzeszeń branżowych producentów rolnych.

Uczestnicy spotkania poinformowali o sytuacji produkcyjnej rolnictwa oraz problemach społecznych i zawodowych środowiska wiejskiego. Wiele uwagi poświęcono odradzającej się w oparciu o ustawy: o społeczno-zawodowych organizacjach rolników i nowe prawo spółdzielcze — samorządności na wsi. Działacze kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich poinformowali o inicjatywach podejmowanych w celu przyspieszenia postępu w produkcji rolnej i polepszenia warunków pracy oraz życia na wsi. Omawiano również problemy związane z zaopatrzeniem wsi oraz sytuacją ekonomiczną rolnictwa.

Centralna akademia z okazji Święta Ludowego

W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się wczoraj centralna akademia z okazji dorocznego Święta Ludowego obchodzonego tradycyjnie przez rolników i mieszkańców wsi wspólnie z robotnikami, inteligencją i mieszkańcami miast. Tegoroczne obchody nawiązują przede wszystkim do spraw umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, realizacji programu reform gospodarczych i wyzywienia narodu, konsolidacji społeczeństwa wokół programu porozumienia i odrodzenia narodowego, umacniania wspólnoty socjalistycznej oraz walki o pokój światowy. Istotny akcent tych obchodów stanowią rocznice 40-lecia walk Batalionów Chłopskich w obronie Zamojszczyzny oraz chłopskich i robotniczych walk klasowych w latach trzydziestych.

Przed godz. 17.00 na widowni Teatru Polskiego zajęli miejsca, obok zasłużonych działaczy ruchu ludowego, weteranów walk BCh, reprezentanci młodego pokolenia wsi, delegacje chłopskie ze stołecznego woj. warszawskiego i okolicznych regionów, robotnicy z warszawskich fabryk.

Na uroczystość przybyli serdecznie witani przez prezesa NK ZSL — **Romana Malinowskiego**, I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** wraz z członkami kierownictwa partii i rządu, przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński**, przewodniczący CK SD **Edward Kowalczyk**, marszałek Sejmu — **Stanisław Gucwa**, przewodniczący Krajowej Rady PRON — **Jan Dobrzeszyński**. Obecni byli przedstawiciele kierownictw organizacji spółdzielczych i samorządowych działających na wsi oraz organizacji młodzieżowych.

Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Przemawiając na centralnej akademii prezes NK ZSL — **Roman Malinowski** podkreślił, że tradycyjne Święto Ludowe — święto wsi polskiej staje się współcześnie świętem powszechnym. Nawiązując do tradycji tych obchodów wskazał na rolę chłopów w walce z zaborcami, a następnie w okresie międzywojennym — z rządami sanacji i obszarnictwa. W okresie okupacji hitlerowskiej wieś polska wniosła — powiedział — wielki wkład w walkę wyzwoleńczą. Szczególną rolę odegrało zbrojne ramię ruchu ludowego — Bataliony Chłopskie. Wspólne walki robotników i chłopów miały ogromne znaczenie nie tylko dla ówczesnych walk z okupantem, ale także dla przyszłości niepodległej Polski. Wielki wkład wsi, ruchu ludowego i Batalionów Chłopskich w wyzwolenie kraju wszedł na trwałe do historii naszego narodu i państwa.

Po wyzwoleniu chłop, obok robotnika, stał się włodarzem kraju, zaś sojusz robotniczo-chłopski i sojusznicze działania PZPR i ZSL — podstawą rozwoju kraju. I dziś — gdy kraj nasz znalazł się w potrzebie, sojusz robotniczo-chłopski i partnerskie sojusznicze współdziałanie ZSL z PZPR i SD i

(dokończenie na stronie 2)

Wszystkie drogi do Piasku Wielkiego

WŁADYSŁAW KROGULEC

PIASEK WIELKI — wieś na trasie Buśko — Nowy Korczyn. Spore tu nowych, ładnych domów. Obok szkoła, kościół, sklepy. Wszystko to w świetle, majowej zieleni. We wsi widać krzątaninę. Drogowcy porządkują dojazdy, a i sami mieszkańcy Piasku Wielkiego uprzątają swoje obejścia. Wieś szykuje się do ludowego święta.

Był rok 1933. Na buskim Polesiu, gdzie istniały silne organizacje ludowców, chłopi coraz śmielej zaczynali upominać się o swoje prawa. Sanacja nie była w stanie rozwiązać wielu podstawowych spraw wsi. Ziemia — podstawa chłopskiego bytowania — ciągle była w rękach obszarników, a te skąpe morgi, jakie były w posiadaniu rolników, dawno starczały na lichą wegetację. Ci bardziej zarądni wyjeżdżali za chlebem do Ameryki i Francji.

Stosunek chłopów do władz wojewódzkich i panujące wówczas nastroje doskonale ilustruje dokument starosty stopnickiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z 9. lutego 1933 r. „W dniach 6 i 7 lutego bieżącego roku sekwestratorzy Urzędu Skarbowego w Busku napotkali przy egzekucji danin publicznych na zorganizowany opór ludności w Piasku Wielki, gm. Radzanów. Sekwestratorom nie pozwolono siłą zabierać sekwestrowanych fantów. Młodzież, kobiety i dzieci urządziły w związku z tym we wsi zbiegowisko, poczęto rzucać kamieniami, krzyczeć i uniemożliwiać akcję egzekucyjną".

Na nic się zdały skierowane przez starostę posiłki w postaci funkcjonariuszy policji. Zdecydowana postawa chłopów zmusiła starostę do odstąpienia od rozpoczętej akcji. Co więcej, za przykładem Piasku Wielkiego poszły inne wsie, m.in. Gumienice w gminie Chmielnik.

Ważnym wydarzeniem w politycznym życiu wsi były obchody Święta Ludowego, jakie odbyły się 4 czerwca 1933 r. w Stopnicy. Obchodzono je pod hasłem „walki o praworządność, sprawiedliwość i wolność". Nie pomogło szeroko zakrojona akcja policyjna, która straszące chłopów różnymi karami usiłowała nie dopuścić do manifestacji. Ta się jednak odbyła, i gromadząc około 20.000 uczestników. Z uwagą wysłuchano przemówienia ówczesnego prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego — **Stanisława Araszkiewicza**. Mówił o nędzy mas ludu wiejskiego, o pogardzie, z jaką władza traktuje chłopów, przestrzegał przed radzącym się w Niemczech faszyzmem.

W przyjętej na wiecu rezolucji domagano się m.in. wprowadzenia „rządów sprawiedliwości politycznej i gospodarczej, opartych na zaufaniu mas chłopskich. Ostrzegawczo wystąpili chłopi przeciwko kartelom, trustom i syndykatom żądając ich zniesienia. Wśród żądań ekonomicznych na uwagę zasługuje takie, jak wstrzymanie wszelkich egzekucji i licytacji, oraz odroczenie płatności wszelkich długów aż do ukończenia kryzysu, a także obniżenie podatków stosownie do poziomu cen zboża i innych płodów rolnych.

Lato 1933 roku było w pow. stopnickim okresem intensywnych przygotowań do uroczystości dożynkowych, na których miano wręczyć sztandary przodującym kołom Stronnictwa Ludowego. Odbywały się liczne zebrania kół SL i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Powstawały nowe koła. Sytuację zaniepokoił się sam wojewoda kielecki, który w sprawozdaniu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pisał w sierpniu 1933 r. „Sytuacja polityczna ulega znacznemu rozstrzeniu się, o ile chodzi o walkę — opozycyjnych ugrupowań przeciwko rządowi i obozowi rządzącemu". Wojewoda podkreśla, że zaznaczyła się to głównie w nie liczącej się ze środkami akcji Stronnictwa Ludowego które zmierza „do podniecenia umysłów szerokich mas chłopstwa i pociągnięcie tegoż do masowych wystąpień na wraz zajść ropczyckich w celu wywołania rewolty i zmuszenia tą drogą rządu do ustąpienia". Wojewoda pisze dalej, że **„akcja ta najsilniej zaznaczyła się w punktach wybitnie rolniczych a szczególnie w stopnickim i pińczowskim".**

13 sierpnia na zebraniu prezesów kół SL z pow. stopnickiego we wsi Komorów zapadła decyzja, aby w dniu 3 września 1933 r. zwołać do Piasku Wielkiego zgromadzenie chłopskie. Miały

(dokończenie na stronie 3)

Dzień Strażaka

W tym roku już po raz osiemnasty obchodzić będziemy (w najbliższą niedzielę, 22 bm.) Dzień Strażaka, który zapoczątkuje Dni Ochrony Przeciwpożarowej.

Z tej okazji 20 bm. w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia szczególnie zasłużonym funkcjonariuszom i działaczom pożarnictwa odznaczeń państwowych. Podczas uroczystości w Szkole Głównej Służb Pożarniczych gratulacje zasłużonym działaczom, funkcjonariuszom oraz członkom zawodowych i ochotniczych straży pożarnych złożył wiceminister spraw wewnętrznych, gen. bryg. **Stanisław Zaczkowski.**

316 przedstawicieli środowiska pożarniczego udekorowano odznaczeniami państwowymi przyznanymi, im przez Radę Państwa za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej.

Ogłoszono wyniki współzawodnictwa za rok 1982, przeprowadzonego przez ochotnicze straże pożarne. Pierwsze miejsce zajął Zarząd Wojewódzki ZOSP w Częstochowie, który zdobył tym samym sztandar przechodni ministra spraw wewnętrznych oraz pamiątkowy puchar prezesa ZG ZOSP. Miejsce drugie przyznano ZW ZOSP w Toruniu, a trzecie ZW ZOSP w Poznaniu.

Etyka w gospodarce

MIKROPROCESOR POLSKI — I CO DALEJ?

STEFAN KURECKI

Ni grzmiało, ni trzaskało i oto mamy polski mikroprocesor! Vivat academia, vivant profesores. Vivat polska myśl techniczna! Polski mikroprocesor został skonstruowany w Instytucie Technologii Elektronowej Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników i Fabryki Półprzewodników „TEWA" w Warszawie przez zespół: 1 profesor, 2 doktorów, 4 magistrów inżynierów i 1 magister. Oglądam zdjęcie tych ludzi — dominuje na nim młodzież techniczna, ta nowa fala polskiej myśli technicznej, która chce z całym swoim dyrektywizmem otworzyć nam (krajowi, narodowi) drzwi do nieodległego już XXI wieku.

Twórcy mikroprocesora otrzymali (chyba bezapelacyjnie) pierwszą nagrodę w konkursie „Życia Warszawy" — „Mistrz Techniki".

Gratulacje!

Żeby się tylko na gratulacjach oraz uznaniu nie skończyło! U nas podobnych precedensów dużo. Na razie pisze „Życie Warszawy" nawiązując sens tej nagrody — nikt z dyrektorów instytutów z elektroniką w herbie nie umiał powiedzieć, na jakim rachunku oprzeć korzyści dla gospodarzy w której rynek należy do producenta, a nie do klienta. Zakłady przemysłowe nie muszą produkować lepiej, żeby sprzedawać na pniu. A czy odczuwamy brak mikroprocesorów w naszym życiu? Kpina czy pytanie o drogę? Jak możemy odczuwać, skoro na razie odczuwamy brak tęsknoty i dobrych w szczególności, brak wiedzy i dobrych w szczególności, brak nici i mocnych w szczególności. To nic, że mikroprocesory można stosować gdzie tylko karpyśna myśl zapragnie. W domu, w fabryce, w komunikacji, w zabawkach. „Nie czujemy ich braku, ponieważ — siwierdza „Życie Warszawy" — nie wiemy, jak bardzo mogą się przydać". Nie wiemy, że stosowanie mikroprocesorów mogłoby znacznie poprawić efektywność zawodową w całym przemyśle. Tak, tak — to wcale nie naciągana konkluzja, ażeby pasowała do z góry założonej tezy autora. Przeto szybko — ad rem. Nie

(dokończenie na stronie 3)

KIEDY hitlerowska Rzesza dożywała swych ostatnich dni, Hitler wciąż jeszcze próbował poważnie sojuszników — ZSRR, USA, Wielką Brytanię i Francję. Wtedy to zdarzyła się pewna prowokacja, której autorem był Himmler — szef SS.

W końcu kwietnia 1945 roku do rejonu miasta Barth we wschodnich Niemczech przybył Himmler. Wezwał do siebie dowódcę stojącego w pobliskim lesie oddziału SS i komendanta obozu amerykańskich i angielskich lotników — jeńców wojennych, znajdującego się w okolicach miasta. Na spotkaniu tym Himmler powiedział:

— Wojska radzieckie znajdą się tutaj lada dzień. Możemy porozumieć Rosjan z Amerykanami i Anglikami. Dlatego — spojrzał na komendanta obozu — rozdajcie jeńcom wszystkie paczki szwedzkiego Czerwonego Krzyża, zlaodźcie reżim, zaczajcie odnosić się do nich serdecznie. Następnie zamieńcie ich mundury na całkiem nowe, cywilne ubrania. Jak tylko pojawią się Rosjanie, udziekajcie do oddziału. Zrozumiano?

— Wszystko jasne — powiedział komendant obozu.

— Teraz wy — Himmler zwrócił się do dowódcy oddziału SS — Kiedy przejmiecie od jeńców ich mundury przebierzecie się w nie. I tak powitacie Rosjan. Jeśli brakne wam mundurów po jeńcach, pozostałych żołnierzy przebierzecie w sowieckie mundury, przeciez znacie ich dość. I wtedy jeszcze przed wejściem wojsk radzieckich — zaatakujecie amerykańskich i angielskich „cywilów".

— Jest dla nas ważne — zakończył Himmler — żeby przebierzecie się w nie. I tak powitacie Rosjan. Jeśli brakne wam mundurów po jeńcach, pozostałych żołnierzy przebierzecie w sowieckie mundury, przeciez znacie ich dość. I wtedy jeszcze przed wejściem wojsk radzieckich — zaatakujecie amerykańskich i angielskich „cywilów".

— Jest dla nas ważne — zakończył Himmler — żeby jedni do drugich poczuli nienawiść. Aby zorganizowany przez nas incydent przemienił się w poważne starcie Rosjan z Amerykanami i Anglikami.

Dowódca 65 armii generał-pułkownik Paweł Batow kierował do sztabu frontu kolejny meldunek i nie mógł przypuszczać, że ten szybko wróci do niego w formie bojowego rozkazu.

„2.V.45. — pisał dowódca — **w rejonie miasta Barth wyzwolony został obóz jeniecki „Stalag-Luft 1", w którym znajduje się ponad 9 tys. lotników USA i ponad 1500 brytyjskich. Wśród Jeńców jest dwóch wybitnych asów lotnictwa — pułkownik Hubert Semcke (USA) i pułkownik Wilfer (Kanada).**

Według otrzymanej informacji od 30 kwietnia do 1 maja w Zingost (północna część m. Barth) przebywał Himmler, który jakoby potem wyleciał do Kopenhagi. Nasz zwiad wykrył w okolicach obozu dobrze zamaskowany oddział SS pod dowództwem brigadefuchrera (generała-majora). Nie jest wykluczone, że Himmler odwiedził ten oddział".

Tego samego dnia wieczorem Batowa wezwał do telefonu dowódca frontu marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski.

— Podobno — powiedział on — hitlerowcy knują prowokację, aby wbić klin między żołnierzami sytuacja sprzyjająca w momencie, gdy nawiązemy kontakt z jeńcami, hitlerowcy mogą rozpocząć akcję terrorystyczną. „Stawka" rozkazuje: natychmiast wykryć i zniszczyć esesowski oddział, zrobić wszystko, aby zapobiec prowokacji.

* * *

W archiwach 65 armii zachował się dziennik amerykańskiego jeńca wojennego Johna Climbsa z dedykacją: „Panu majorowi — sojusznikowi i wybawcy". Notatki w tym dzienniku oddają sytuację w tamtych dniach.

„Dzisiejszej nocy przyszli z kontrwywiadu, prosili o nasze mundury. W jakim celu? Uratować własną skórę przed bolszewikami? Oczywiście, mundurów nie damy. Uważamy, że byłaby to zdrada wobec naszych sojuszników".

„Przychodzi do obozu pan Schmeling — były mistrz świata w boksie. Bał się Rosjan. Przekonywał nas, że Amerykanów i Niemców wielu lacy. Znacznie więcej niż z Rosjanami. Nikt go nie słuchał — wszyscy niecierpliwie czekamy na nich".

„2.V.45 r. Niech to diabli! Przez Barth przechodzą wojska rosyjskie. Krzyczymy: Ameryka — Rosja — very good". Według mnie są oni prostymi, dobrymi chłopakami. Jak bardzo na nich czekaliśmy..."

(dokończenie na stronie 3)

Kronika dnia

Z posiedzenia WKO w Kielcach

Wojewódzki Komitet Obrony rozpatrzył w piątek indywidualne wnioski w sprawie osób winnych rażących zaniedbań, stwierdzonych przez kierowne i miejskie grupy operacyjne w czasie kontroli przeprowadzonych w kwietniu br. Podjęto decyzje o ukaraniu lub odwołaniu zajmowanych stanowisk: w WZGS „Samopomoc Chłopska" — 11 osób, w WZKKiOR — 4, w Wojewódzkim Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych — 3, w WSS „Społem" — 2 oraz w innych działach gospodarki narodowej — 9 osób.

Wiedza potrzebna w działaniu

O kryzysach i reformie gospodarczej, o walce politycznej i socjalistycznej odnowie — dyskutowano wczoraj w gronie aktywu i wykładowców szkolenia partyjnego na seminarium zorganizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Kielcach. Podstawą do dyskusji były referaty: mgr. Jana Hałysa — „Filozoficzne aspekty konstruowania modeli budownictwa socjalistycznego", mgr. Tadeusza Orłowskiego — „Problemy ekonomiczne zmian modelu budownictwa socjalistycznego w Polsce", płk. Stanisława Cieślaka — „Aspekt ideologiczne kierunków zmian modelu budownictwa socjalistycznego w Polsce".

Uczestniczący w seminarium sekretarz KW — Eugeniusz Cieloń omówił aktualną sytuację społeczno-ekonomiczną w kraju. Wskazał m.in., że dzisiaj działania członków i ogniw partii powinny się skupić na pomocy ruchowi związkowemu i samorządowemu, pozyskiwaniu dla socjalizmu młodego pokolenia, na dalszym umacnianiu partii, by lepiej służyła społeczeństwu i przewodziła mu w dokonywanych przebrażeniach, w reformach państwa i gospodarki.

(bem)

Święto wsi polskiej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

innymi patriotycznymi siłami, przyczyni się do umocnienia sojuszu socjalistycznego, jakościowych demokratycznych zmian.

Wskazując na oznaki zahamowania spadku produkcji i stopniowej jej odbudowy R. Malinowski stwierdził, że nie ma nowoczesnej gospodarki i silnego państwa bez nowoczesnego, wysokoprodukcyjnego rolnictwa i społecznie aktywnej wsi. Polityki rolna stwarza trwałe, stabilne zasady i perspektywy rozwojowe dla wszystkich sektorów rolnictwa i wszystkich ogniw gospodarki żywnościowej. Widoczne rozwiesenie produkcyjne i społeczne na wsi oraz dobry dotychczasowy przebieg warunków przyrodniczo-klimatycznych budzą nadzieje na dobre wyniki w rolnictwie w br. i tworzą uzasadniony optymizm na przyszłość.

Z okazji Święta Ludowego wyrażamy nasz hołd dla wszystkich pokoleń, które walczyły o Polskę Ludową i pracowały dla jej dobra. Oddajemy szacunek ludziom rolniczego trudu i tym, którzy ten trud wspomagają. Wyrażamy naszą wolę tworzą pracą i zgodnym wysiłkiem w budowaniu pomyślności naszej ojczyzny.

Następnie głos zabrał sekretarz KC PZPR Zbigniew Michalek. Święto Ludowe — powiedział — to święto polskiej pracującej wsi. Święto tych, którzy żywią — chłopów, spółdzielców, pracowników PGR i obsługi rolnictwa. W coraz większym stopniu poziom wyżywienia społeczeństwa zależy również od tych, którzy dla polskiego rolnictwa pracują, a więc od dużej części klasy robotniczej, od inteligencji, od nauki.

PZPR i ZSL już od wielu lat prowadzą wspólną politykę rolną. Wytrwale zmierzają do umocnienia polskiej wsi, polepszenia warunków bytu ludności rolniczej, wzrostu produkcji żywności, a tym samym poprawy wyżywienia narodu. Współpraca ta jest kontynuacją klasowych warstw robotników i chłopów o postęp społeczny i o wyzwolenie narodowe. W imieniu których zrodził się sojusz robotniczo-chłopski. Wyrazem tego sojuszu są dziś min. uchwały wspólnego XI plenarnego posiedzenia KC PZPR i NK ZSL.

Część oficjalną uroczystości w Teatrze Polskim zakończyło odegranie tradycyjnej pieśni chłopskiej „Gdy naród do bóju".

Na program okolicznościowego koncertu złożyły się występy Ludowego Zespołu Artystycznego „Promni" SGGW-AR w Warszawie, regionalnych zespołów pieśni i tańca z Opoczna i Nowego Targu oraz artystów scen warszawskich.

(PAP)

Radom

W woj. radomskim odbyło się wczoraj wiele imprez związanych z 40 rocznicą powstania Batalionów Chłopskich, obrzędowych w szkołach odbywały się spotkania młodzieży z działaczami ruchu ludowego, uroczyste akademie. Składano też wieńce i wiązanki kwiatów przed pomnikami walki i męczeństwa oraz na grobach żołnierzy Września. W Radomiu działacze ruchu ludowego, byli partyzanci z BCh oraz przedstawiciele władz wojewódzkich złożyli wieńce przed pomnikiem. Wczorajszości na pl. Zwycięstwa oraz na płycie im. Tadeusza Kościuszki w parku o tej samej nazwie.

Po południu w kinie „Walter" odbyła się uroczysta akademia, na której przybyli żołnierze BCh, uczestnicy ruchu oporu z ostatniej wojny, działacze ludowi oraz zaproszeni goście: członkini Biura Politycznego KC PZPR — Zofia Grzyb, członek Prezydium NK ZSL sekretarz NK — Roman Maćkowski, członkowie egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem — Bogdanem Prusem, Prezydium WK ZSL z prezesem — Henrykiem Maciągiem, Prezydium WK SD z przewodniczącym — Krzysztofem Szewczakiem, Prezydium WRN z przewodniczącym — płk. Edwardem Jędruszewskim, przedstawiciele Rady Wojewódzkiej PRON, organizacji młodzieżowych, kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego z wojewodą — płk. Aleksym Wojciechowskim, Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Komendy Wojewódzkiej MO oraz młodzież ze szkół rolniczych.

Po odegraniu hymnu narodowego kilkadziesiąt osób — byłych partyzantów i działaczy ludowych — udekorowano odznaczeniami państwowymi i regionalnymi (pełną listę odznaczonych opublikujemy we wtorkowym wydaniu gazety). Następnie głos zabrał prezes WK ZSL — Henryk Maciąg oraz sekretarz KW PZPR — Bogdan Misztal. Nawiązali oni do tradycji ruchu ludowego i robotniczego oraz akcentowali potrzebę współpracy miasta ze wsią, czynnego udziału w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Przekazali również w imieniu władz centralnych i wojewódzkich pozdrowienia dla wszystkich mieszkańców wsi i życzyli pomyślności w pracy.

Część oficjalną zakończył hymn chłopski „Gdy naród do bóju". Następnie wystąpił półtańcu ludowego UMCS w Lublinie. W przygotowanym programie znalazły się m. in. pieśni partyzanckie z okresu ostatniej wojny.

Imprezy z okazji Święta Ludowego trwać będą w Radomiskiem również dzisiaj i jutro.

(wo)

Spotkanie byłych żołnierzy BCh

W Warszawie na Zamku Królewskim odbyło się 10 bm. spotkanie byłych żołnierzy BCh — weteranów chłopskich walk z najeźdźcą hitlerowskim z różnych regionów kraju. Uczestniczyli w niej członkowie Prezydium i Sekretariatu NK ZSL z prezesem NK — Romanem Malinowskim, wiceprezesami, przewodniczący CK SD — Jan Fajęcki, wiceminister obrony narodowej, gen. broni — Tadeusz Tuczapski oraz prezes Zarządu Głównego ZBoWID — Włodzimierz Sokorski.

W toku spotkania kilkudziesięcioosobowej grupie byłych żołnierzy BCh więzione zostały odznaczenia państwowe.

Wśród odznaczonych znaleźli się również byli żołnierze BCh z województw kieleckiego i radomskiego. Krzysztofa Dzierżanka — Orzeła, Odrodzenia Polski uhonorowany został Władysław Giemza z woj. radomskiego a krzyżami kawalerskimi OOP udekorowano Wincentego Bajora, Bogusława Gomułę i Tadeusza Stachura z woj. kieleckiego oraz Czesława Bachanka i Franciszka Prygla z woj. radomskiego.

W imieniu odznaczonych głos zabrał Władysław Giemza. Dziękując za odznaczenia stwierdził on m.in., że żołnierze BCh walczyli o to by wyzwolić kraj i zbudować sprawiedliwą, socjalistyczną ojczyznę, także resztę swego życia poświęcą dla umacniania Polski Ludowej i jej ustroju.

Niedziela w jędrzejowskim amfiteatrze

Z okazji Święta Ludowego w najbliższą niedzielę, 22 bieżącego miesiąca o godz. 11 w jędrzejowskim amfiteatrze odbędzie się koncert z udziałem aktorów Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach, amatorskich zespołów miejscowego Domu Kultury i ludowych kapeli. Imprezą towarzyszącą koncertowi będzie kiermasz prac twórców ludowych i nieprofesjonalnych.

Plenum Rady Naczelnej ZSP

W Warszawie odbyło się wczoraj plenum Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich połączone z naradą programową przewodniczących rad uczelnianych. Główne tematy obrad — to ocena stanu budowy struktur zrzeszenia i program organizacji na najbliższy okres. W toku obrad podejmowano też kwestie rekrutacji na studia dla pracujących i zmian w systemie stypendialnym.

Efektem kampanii programowo-wyborczej ZSP jest powstanie w 90 szkołach wyższych instancji uczelnianych zrzeszenia oraz 17 instancji okręgowych. Równolegle powstała struktura branżowa ZSP — rady poszczególnych szczebli, organa prowadzące działalność gospodarczą, kulturalną, wydawniczą. Jak podkreślano na plenum, obecnie przyszedł czas ekspansji programowej zrzeszenia. Wśród zadań organizacji na najbliższy okres wymienia się dokonanie gruntownej analizy dostępności do szkół wyższych i startu zawodowego absolwentów, dowartościowania do powrotu zasady oceny procesu dydaktycznego co semestr, dbanie o racjonalne wykorzystanie funduszy na pomoc materialną dla studentów.

(PAP)

Zmiany kadrowe

Prezes Rady Ministrów, w związku z wyborem mgr. Romana Maćkowskiego na sekretarza NK ZSL, odwołał go ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług.

(PAP)

W Kielcach

Problemy kultury — tematem obrad Prezydium WRN i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

Sytuacji w kulturze oraz perspektywom jej rozwoju w województwie kieleckim było poświęcone wspólne posiedzenie Prezydium WRN oraz Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego. W obradach uczestniczyli I sekretarz KW PZPR w Kielcach Maciej Lubczyński, przewodniczący WK SD Czesław Kozak, przewodniczący WRN Ryszard Zbróg, przewodniczący WZP Mieczysław Derejski oraz wojewoda kielecki Włodzimierz Pasternak.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania żądnych posłów była trudna sytuacja lokalowa placówek upowszechniania kultury, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Zaniepokojenie budzi tendencja likwidowania klubów rolnika oraz ograniczania działalności klubów. Zwłaszcza kluby, świetlic itp. Nie mniej uwagi zebrani poświęcili sprawom kadrowym, finansowaniu działalności kulturalnej. Wiele głosów w dyskusji poruszało kwestie ochrony zabytków, kładąc nacisk na ich stan pogarszający się z roku na rok oraz konieczność podjęcia prac zabezpieczających. Z troską mówiono o miejscu kultury w systemie reformy gospodarczej — szczupłe środki finansowe wymagać będą ustalenia priorytetów w działalności kulturalnej. Fundusz Rozwoju Kultury nie jest i nie powinien być jedynym źródłem nakładów. Dotychczasowi mecenasi, winni utrzymać opiekę finansową i organizacyjną przynajmniej na własnymi placówkami.

(ks)

Na zaproszenie władz wojewódzkich i miejskich, dyrektora teatru im. Stefana Żeromskiego — Bogdana Augustyńskiego i naszej redakcji gościli wczoraj uczestnicy krytycy teatralni z różnych ośrodków w kraju. Podczas 8-dniowego przeglądu aktualnego repertuaru naszego teatru obejrzą oni 8 spektakli, zwiedzą ciekawe zabytki miasta i okolicy, będą rozmawiać na bieżące sprawy teatru i kultury.

Wczoraj gości podejmował na budowie nowego gmachu teatru przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, sekretarz KW PZPR Zdzisław Kowalski. Pytania dotyczyły terminu ukończenia tej inwestycji oraz sposobów pokonywania trudności w wyposażeniu placówki. Wielu członków krytycy obejrzeli „Indyka" w reżyserii A. Dobrowolskiego oraz „Pana Tadeusza" w reż. B. Augustyniaka.

Dziś przedstawiciele władz miasta i województwa udzielą wszystkim tym dziennikarzom na temat obecnego stanu i perspektyw rozwojowych województwa i jego życia. Wieczór zapowiedziany jest pokazem „Zamsta" w reż. J. Kreczmara, „Kartoteki" w reż. B. Augustyniaka.

Niedziela będzie ostatnim dniem pobytu krytyków w naszym mieście. Przed południem obejrzą oni „Baśń o zaklętej kaczorze" w reżyserii B. Rakowskiego, zwiedzą „Jaskinię Raj", Chęciny i okolicę, po południu zaś zwiedzą pałac i obejrzą „Odprawę posłów greckich" w reż. L. Rene. Mamy nadzieję, że wizyta ta będzie okazją do doskonalenia pracy naszego teatru i spopularyzowania jego dorobku poza granicami województwa.

(stam)

Krytycy teatralni przebywają w Kielcach

Organizacje partyjne i reforma gospodarcza

Na wspólnym posiedzeniu plenarnym Komisji Społeczno-Ekonomicznej KW PZPR i Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Radomiu poddano ocenie realizację zadań w wynikających z postanowień VIII i X plenum KC PZPR — przez podstawowe organizacje partyjne w 19 wybranych zakładach przemysłowych regionu radomskiego.

Wyniki kontroli przedstawił przewodniczący Komisji Społeczno-Ekonomicznej Ryszard Rybak. Członkowie komisji zwracali szczególną uwagę na działania POP w dziedzinie tworzenia odpowiedniego klimatu i warunków wdrażania reformy w jednostkach gospodarczych. Na tle dokonanego przeglądu sformułowano szereg uwag i spostrzeżeń. Dotyczyły m.in. bardziej zdecydowanej postawy organizacji partyjnych przy formułowaniu swojego stanowiska wobec problemów, wynikających z wdrażania reformy, większej aktywności członków partii działających w samorządach, związkach zawodowych i organizacjach społeczno-zawodowych, szerszej akcji zapoznania ich z programami oszczędnościowymi i antyinflacyjnym.

Dyskutanci zwracali uwagę na szereg zjawisk gospodarczych przeciwstawnych procesom reformowania. Swój stosunek do oceny kontroli oraz dyskusji wyraził sekretarz KW PZPR — Jan Rybarczyk. Omówił też wyniki gospodarcze województwa za 4 miesiące bieżącego roku.

Obrady, w których uczestniczyli przedstawiciel CKKP, Jan Wasylczyk, dyrektorzy oraz sekretarze organizacji partyjnych zakładów pracy woj. radomskiego, prowadził przewodniczący WKKP Wacław Łata.

(anw)

O związkach zawodowych — na radiowej antenie

Dziś, w sobotę (21 bm.) Polskie Radio w Warszawie udostępnia swój program związkom zawodowym. W całodziennej audycji pt. „Od ósmej do ósmej" — wypowiadać się będą działacze nowych związków zawodowych z różnych zakładów pracy, członkowie komisji konsultacyjnych przy radach narodowych, a także słuchacze.

Wiele miejsca na swoich antenach ruchowi zawodowemu poświęcą rozgłośnie regionalne. Kielecka Rozgłośnia PR udostępnia związkowcom swoje „Aktualności dnia", nadawane w godz. 6.30—7.30. Następnie uczestnicy antenowego spotkania w godz. 8—12 pełnić będą dyżury przy telefonie nr 439-42 w Kielcach, udzielając odpowiedzi na pytania radiosłuchaczy. Treść związkowego dialogu zostanie wykorzystana w programach lokalnym i ogólnopolskim.

(Jch)

Spotkanie twórców kultury z żołnierzami WP

20 bm. kilkudziesięcioosobowa grupa wybitnych twórców kultury polskiej — pisarzy, plastyków, muzyków i filmowców — uczestników zakończonej 19 bm. w Warszawie ogólnopolskiej sesji naukowej „Wojsko — literatura — sztuka", spotkała się z żołnierzami jednostek garnizonu warszawskiego oraz pracownikami instytucji centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej. Spotkania odbyły się m.in. w Wojskowej Akademii Politycznej, Wojskowej Akademii Technicznej i Akademii Sztabu Generalnego.

Tematem rozmów były sprawy związane z upowszechnianiem wśród szerokich kręgów społeczeństwa — poprzez dzieła artystyczne — problematyki patriotyczno-obronnej, a także kwestie wynikające ze służby i szkolenia żołnierzy ludowych sił zbrojnych.

(PAP)

Pierwsza w Polsce eskadra samolotów strażackich

20 bm. z lotniska mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL wyleciała na akcję — pierwsza w naszym kraju specjalna „eskadra" samolotów przeznaczona do walki z pożarami leśnymi. W skład tej eskadry, pilotowanej przez zakładowych (!) mieleckiej WSK pilotów-wzbogaceń samolotów PZL — M-18 „dromader" w specjalnej wersji strażackiej, tj. ze zbiornikiem na chemikalia rolnicze przystosowanym do zrzucania potężnych, o objętości około 1700—1800 litrów wody z dodatkiem specjalnego preparatu planotwórczego „detor" bombowodnych" oraz samolot PZL — M-20 „mewa" (zwany popularnie taksówką „powietrzną"), którego zadaniem będzie głównie patrolowanie masywów leśnych. Eskadra wylata kurs na Zieloną Górę, gdzie znajdują się stosunkowo największe w naszym kraju kompleksy lasów, najbardziej rokrocznie narażone na klęskę pożarów.

Sformowanie tej samolotowej eskipy przeciwpożarowej to efekt zawartego ostatnio porozumienia między Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Lotnictwa WSK, Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych w Zielonej Górze, przewidującego zorganizowanie i przeprowadzenie w okresie do końca września (czyli sezonie przyszłej) specjalnych ćwiczeń pilotów specjalnej samolotowej bazy doświadczalnej.

Rejestracja Federacji Hutniczych Związków Zawodowych

Na podstawie zgody wyrażonej przez Radę Państwa, Sąd Wojewódzki w Warszawie 20 bm., na posiedzeniu, któremu przewodniczył sędzia SW Zdzisław Kościelniak, dokonał rejestracji Federacji Hutniczych Związków Zawodowych z siedzibą w Katowicach.

W skład federacji wchodzą 74 związki zawodowe spośród 112 działających w krajowym przemyśle hutniczym; liczba członków sięga ok. 90 tysięcy. Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, liczącego 28 osób z 14 związkowych organizacji założycielskich, jest Edward Książkiewicz — ślusarz utrzymania ruchu wielkich pieców w Hucie im. Lenina w Krakowie.

W rozmowie z dziennikarzem PAP stwierdził on, że najbliższym zadaniem związkowców będzie przeprowadzenie wyborów władz federacji, a także jak najszybsze włączenie się w załatwianie spraw produkcyjnych i socjalno-bytowych przedłożonych przez hutników podczas niedawnego spotkania z szefem resortu. W polu zainteresowania naszych związków — powiedział E. Książkiewicz — znajduje się również problem niezbędnej modernizacji wielu zakładów czarnej metalurgii, a także zagadnienia ochrony środowiska naturalnego.

Wyrok w procesie organizatorów i kierowników nielegalnej organizacji

Przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego zakończyła się rozprawa przeciwko dziewięcioosobowej grupie organizatorów i kierowników nielegalnej organizacji posługującej się nazwą „Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Solidarności".

Oskarżeni oni byli m.in. o nawoływanie i organizowanie strajków i demonstracji ulicznych w Warszawie, wydawanie i kolportowanie nielegalnych wydawnictw, nawoływanie do naruszania porządku publicznego, stosowanie terroru wobec osób, które uznali za przeciwników politycznych.

Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi dopuszczenia się przestępstw i skazał: — Adama Borowskiego na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, Jerzego Borumiła, Bogusława Gołębiowskiego, Romana Bielańskiego, Grzegorza Gampla i Andrzeja Machalskiego na 2 lata pozbawienia wolności; Wacława Skudniewskiego na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności; Elżbietę Stobbe na 2 lata pozbawienia wolności, warunkowo zawieszając wykonanie kary na okres 3 lat i 150 tys. zł grzywny; Mieczysława Nowaka na 2 lata pozbawienia wolności, warunkowo zawieszając wykonanie kary na okres 3 lat i 170 tys. zł grzywny.

Wyrok nie jest prawomocny.

(PAP)

Bandera na statku „Gdańsk II"

Flota liniowa gdyńskiego armatora Polskich Linii Oceanicznych wzbogaciła się o nowoczesną, szybką jednostkę typu „ro-ro" o nośności 21 800 DWT — „Gdańsk II".

Uroczystość podniesienia bandery odbyła się z pewnym „poślizgiem". Statek zbudowany w stoczni hiszpańskiej w Puerto Real ma już bowiem za sobą dziewiczy rejs z Hamburga do Australii. Do portu macierzystego w Gdyni zawinął po raz pierwszy. Chodziło o to, by w maksymalny sposób wykorzystać statek, który miał zakontraktowane ładunki z portów europejskich do Australii.

Ukrzyżował sąsiada

Makabryczne morderstwo w Starej Słupi

— Pracujemy w służbie kryminalnej już kilkanaście lat, ale tak makabrycznego morderstwa jeszcze nie widzieliśmy — mówili pracownicy Komendy Wojewódzkiej MO w Kielcach na miejscu ohydnego mordu dokonanego 19 maja wieczorem w Starej Słupi, woj. kieleckie. 42-letni Mieczysław S., podejrzany o zaburzenia psychiczne, zamordował sąsiada, 76-letniego Stanisława S. Zmasakrowane zwłoki zabójca przybił do poprzednio przygotowanego krzyża, po czym krzyż ten wkopał 100 metrów od domu, w łanie pszenicy. Morderca wrócił do mieszkania i przeczekał do rana, kiedy to na miejsce zbrodni przybyła milicja, powiadomiona przez sąsiadów. Zabójca został zatrzymany.

Jak wynika z wstępnego śledztwa, Mieczysław S. od jakiegoś czasu przygotowywał tę zbrodnię. Kilkanaście dni temu, co potwierdziła matka zatrzymanego, 80-letnia Anna S., wykopał w pszenicy trzy dołki, tłumacząc ten fakt koniecznością pozyskania kamienia do celów budowlanych. Wczoraj morderca przyznał się, że także jeszcze jeden krzyż, który był niemal gotowy. W stolarni zabójcy znaleziono również specjalnie przygotowane gwoździe wraz z metalowymi podkładkami. Pozwala to przypuszczać, że Mieczysław S. zamierzał ukrzyżować w sumie trzy osoby, sugerując się zapewne wyobrażeniami opisanymi w Nowym Testamencie.

Warto podkreślić, że sprawca tego makabrycznego mordu kilkakrotnie przebywał na obserwacji i leczeniu w szpitalu w Morawicy. Choroba nasiliła się przed czterema laty, kiedy to Mieczysława S. opuściła żona, zabierając ze sobą czwarte dzieci.

Śledztwo w sprawie zabójstwa i towarzyszących mu okoliczności prowadzi milicja.

(Kos)

Rozwój stosunków polsko-chińskich

● WARSZAWA. Wiceminister spraw zagranicznych, Ernest Kucza przyjął wiceministra spraw zagranicznych ChRL, Chen Ci-czena, wizytującego ambasadę ChRL w Warszawie.

W toku spotkania dokonano wymiany poglądów na temat stosunków bilateralnych oraz niektórych problemów międzynarodowych.

Wyrażono zadowolenie z osiągniętych w ubiegłym roku postępów w stosunkach polsko-chińskich, w tym zwłaszcza w sferze handlu i potwierdzono obustronną wolę dołożenia starań na rzecz dalszego ich rozwoju.

Wiceminister Chen Ci-czen został również przyjęty przez ministra handlu zagranicznego, Tadeusza Nestorowicza.

Z dalekopisowej taśmy — w skrócie

Polsko-kolumbijska współpraca gospodarcza

● WARSZAWA. Minister spraw zagranicznych, Stefan Olszowski, przyjął przebywającego w Polsce Klausa Vollerta, znanego przedsiębiorcy kolumbijskiego kół gospodarczych.

Przedmiotem rozmowy były możliwości rozszerzenia polsko-kolumbijskiej współpracy gospodarczej, szczególnie w takich dziedzinach jak górnictwo, energetyka i gospodarka morska. Uznano, że istnieją dobre perspektywy rozwoju tej współpracy w najbliższej przyszłości.

Uroczystość na pokładzie „Daru Młodzieży"

● LONDYN. Z okazji 50 sesji Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO) na pokładzie przycumowanego w Greenwich „Daru Młodzieży" kierownik Urzędu Gospodarki Morskiej — Henry Kersonek udekorował złotą odznaką Zasłużonego pracownika morza" sekretarza generalnego IMO — Chandrika Srivastava. Minister Korzonek podkreślił zasługi Chandrika Srivastavy w rozwijaniu międzynarodowej współpracy morskiej.

Podczas uroczystości otwarcia nowego gmachu IMO w Londynie, królowa brytyjska Elżbieta II przeprowadziła kurtuazyjną rozmowę z ministrem Korzonkiem.

Papież odwiedzi Mediolan

● RZYM. Jan Paweł II jest pierwszym od 445 lat papieżem, który odwiedzi Mediolan — gospodarczą stolicę Włoch.

Mediolan po raz ostatni gościł głowę Kościoła katolickiego w 1418 roku podczas budowy wspaniałej katedry gotyckiej.

Podczas rozpoczętej w piątek dwudniowej pielgrzymki papież spotkał się z arcybiskupem Mediolanu, kardynałem Carlo Maria Martinim, będącym jednym z najbardziej znaczących przedstawicieli włoskiej hierarchii kościelnej.

Program pobytu papieża w Mediolanie przewiduje również wysłuchanie koncertu w słynnej La Scali.

Kilkudniowe ochłodzenie

Maj bywa często bardzo kapryśny. Po upałach zdarzają się nie ochłodzenia. Taki chłodniejszy okres przewiduje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, w dniach 17-25 bm. Spodziewane jest przechmurzenie, umiarkowane opady, kresami duże z przelotnym wzrostem i spadkami temperatur. Wystąpią wahania temperatur maksymalnych od 17 do 25 st. i minimalnych od 4 do 13 st.

Fot. T. JAKUBIK

(dokończenie ze strony 1)

„Stalag-Luft 1"

* * *

W zachowanej kopii meldunku do sztabu 8 armii lotniczej USA, pułkownik Hubert Semcke pisał: **„...Kiedy hitlerowskie straże obozu rozbiegły się, ja jako najstarszy stopniem w całym obozie, wydałem we wszystkich kierunkach zwiadowców. Niepokoił nas los obozu — doszły słuchy o pododdziały SS i gestapo przygotowują coś złego.**

O 5.00 2 maja do obozu przybył osyjski oficer — pan major Swincow. Następnie spotkaliśmy się z pułkownikiem T. D. Zowanikiem, który wydał śniadanie na cześć oficerów sojuszniczych wojsk. Zapewnił on, że będzie zrobione wszystko, aby nie dopuścić do prowokacji ze strony SS i gestapo...".

Ta obietnica została spełniona. W noc na 3 maja oddziały dywizji Bohatera Związku Radzieckiego generała-majora I.A. Borisowa przeczesały lasy w okolicach miasta Barth i zniszczyły duży i dobrze uzbrojony oddział SS. Jednocześnie na wszelki wypadek, w pobliżu obozu zajął pozycje pułk pod dowództwem Zowanika.

Wiechaliśmy wreszcie — wspomina Borisow — do Stalagu-Luft 1". Ale po drodze zajechaliśmy jeszcze do innych obozów — w jednym byli radzieccy jeńcy wojenni, drugim więźniowie polityczni z różnych krajów. Przed nami ukazał się straszliwy widok: na placu trupy, w baraku trupy, chorzy i zagłodzeni ludzie... Nigdy nie zapomnę: lider partii radykalnej, były premier Francji Edward Herriot w więziennym pasiaku, szkielet przytulił do ramienia młodego radzieckiego sierżanta, płakał głośno i wciąż powtarzał: „Dziękuję ci, rosyjski żołnierzu!".

Naszych chłopców musieliśmy powstrzymywać: oddawali więźniom wszystką żywność, a to było niebezpieczne dla zdrowia uwolnionych.

Niemieccy lekarze i szpitale polowe, kuchnie. Ciężko chorych zakwaliwaliśmy na tyfus...

Inaczej było w „Stalagu-Luft 1". Na dwa tygodnie przed wyzwoleniem hitlerowcy całkowicie zmienili swój stosunek do jeńców z USA i Anglii, przekazali im 90 tys. paczek ze szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Żołnierze radzieccy zaraz w pierwszych dniach po wyzwoleniu obozu podłączyli wodociąg, światło, wzięli obóz na swoje wyżywienie. Oto dokumenty:

„3 maja 1945 r. Do obozu „Stalag-Luft 1" dostarczono: mąki białej — 15 ton, cukru — 20 ton, śledzi i świeżej ryby — 7 ton, kapusty — 1 tonę, krów — 67 sztuk, chleba — 2508 kg, świń — 76 sztuk. Dla chorych — codziennie po 300 l mleka".

„4 maja 1945 r. Dla potrzeb gospodarczych, do obozu „Stalag-Luft 1" wysłano: 7 samochodów ciężarowych, 18 osobowych, 13 koni, 5 wozów, 1 tony paszy..."

Na prośbę Huberta Semcke, który został komendantem obozu, wydzielono oddział radzieckich żołnierzy, pełniących służbę patrolową na zewnątrz obozu i przy głównej bramie. Porządek wewnętrzny i reżim trzymała wybrana przez jeńców administracja.

W archiwach zachowały się również autografy wyrażające uczucia wyzwolonych jeńców. Pułkownik lotnictwa Hugher pisał do sztabu 2 Frontu Białoruskiego: **„W imię gorące podziękowanie radzieckiemu dowództwu, za troskę i opiekę okazywaną nam w obozie".** Sierżant — lotnik USA John Rentes: **„Czekaliśmy na was. Z waszym przyjściem wiązaliśmy naszą nadzieję na wyzwolenie. Dziękujemy wam".**

A wydarzenia biegły swoją koleją. Z polecenia „Stawki" Rokossowski nawiązał kontakt z Montgomeryem i Eisenhowerem. Opracowany został plan powrotu byłych jeńców wojennych do ojczyzny. Nadszedł 9 maja: w obozie ogłoszono wiadomość o kapitulacji hitlerowskiej Germanii. Wszyscy tego dnia bratali się jako żołnierze, którzy razem walczyli z faszyzmem.

...14 maja 1945 roku. O godzinie 14.00 obóz „Stalag-Luft 1" przestał istnieć. Ostatnim samolotem odlatywali Hubert Semcke i K. Willer. Żegnając się, zostawili w notesie Bontsowa zapis:

„Siret Stosunki pomiędzy przedstawicielami radzieckich amerykańskich i angielskich wojsk były w najwyższym stopniu życzlnymi i serdecznymi. Niech takie zostaną na wieki".

(Z gazety „Krasnaja Zwiezda)

Tłum.
TADEUSZ BARTOSZ

(dokończenie ze strony 1)

Wszystkie drogi do Piasku Wielkiego

— Tłumy ludzi wypełniły błonia całą wieś. Zjawili się chłopscy posłowie i działacze: Wincenty Witos, Bagiński, Stanisław Araszkiewicz, Stanisław Wrona i Józef Maślanka. Rozentuzjazmowani chłopi znieśli Witosa na rękach od głównej drogi do trybuny. Goście zajęli miejsce wśród ubranych w ludowe stroje dziewcząt.

Gdy prezes Zarządu Powiatowego SL Araszkiewicz, chciał obwieścić otwarcie uroczystości, niespodziewanie zjawił się w asyście policji wicestarosta stopnicki, **Jan Niedziela**, który grożąc surowymi konsekwencjami karnymi, zażądał rozwiązania zgromadzenia. Wobec takiej sytuacji Araszkiewicz podał do wiadomości decyzję starosty i zaapelował, aby chłopi spokojnie opuścili miejsce zgromadzenia. Przez tłum przeszedł głuchy pomruk, a następnie rozsiane ludzi zaczęło śpiewać „Gdy naród do boju...". Wznoszono okrzyki: „Precz z dyktaturą". „Niech żyje Stronnictwo Ludowe". „Niech żyją więźniowie brzescy".

Przemówił także Wincenty Witos prosząc o rozejście się do domów. Chłopi zachowywali się spokojnie. Przybyli jednak na miejsce manifestacji liczni policjanci oraz ubrani po cywilnemu prowokatorzy nie chcieli dać za wygraną. Wyraźnie szukali zaczepki. Któryś z cywilów potrącił policjanta. Powstało zamieszanie. Rozległy się gwizdki granatowych, a następnie strzały. Najpierw w powietrze, a potem do ludzi. Do akcji użyto ukryty wcześniej na kościelnej dzwonicy karabin maszynowy. Śmiertelnie ranny został kawał z Młynów, **Sokołowski**, który zmarł w drodze do szpitala. Wiele osób było rannych. Pałkami bito również działaczy SL. Policjanci włamywali się do mieszkań, bagnetami pruli poduszki — szukając jak twierdzili — rzekomo ukrytej broni. Przy pomocy pałek gumowych i gazu łzawiącego przystąpiono do rozpraszania zgromadzenia. Chłopi chwycili za sztachety, kije i kamienie. Bronili się i sami atakowali. Ilu ich zostało rannych — nie wiadomo. Wobec wiele przed represjami nikt nie zgłaszał się do opatrzenia ran. Dzięki chłopskiej przebiegłości zdołano bezpiecznie ukryć, a następnie przeprawić przez Wisłę, Wincentego Witosa.

Po manifestacji wielu jej uczestników zostało aresztowanych. Przed Sądem Grodzkim w Busku i Sądem Okręgowym w Kielcach odbyły się procesy chłopskich działaczy. W czasie rozpraw sądowych chłopi mieli okazję jeszcze raz przedstawić tragiczny przebieg masakry w Piasku Wielkim oraz ukazać faktyczny obraz wsi polskiej, w której panował ucisk i terror. **Teofila Bogdalskiego** skazano na 5 lat więzienia, **Stefana Nowickiego** na 2 lata, **Stanisława Króla, Wincentego Kasprzyka, Jana Skrzypka i Stanisława Slotę** — od 6 miesięcy do 1 roku więzienia.

Walki chłopskie w pow. stopnickim w 1933 r. nie przyniosły radykalnych zmian w gospodarczym i politycznym przeobrażeniu wsi. Stanowią jednak chlubną kartę w dziejach ruchu ludowego. Były ważnym elementem kształtowania się postępowej świadomości szerokich mas chłopskich.

W najbliższą niedzielę w Piasku Wielkim takie zgromadzą się tysiące mieszkańców z buskiego Powiśla. Jakie inna będzie ta manifestacja. Jej uczestnikami będą prawowici i pełnoprawni współgospodarze swojego kraju. Czasy nie są łatwe, to prawda, ale bezpowrotnie minęły czasy pogardy, czasy rządów panu dziedzica. Wspólnie z klasą robotniczą chłop polski decyduje o tym, co ma dziać się w jego ojczyźnie. Wspólny program KC PZPR i NK ZSL zmierza, bo musi zmierzać, do tego, by rolnikowi pracowało się łatwiej i bardziej efektywnie, by Polska ziemia wyżywiła tych, którzy w Polsce żyją.

WŁADYSŁAW KROGULEC

(dokończenie ze strony 1)

MIKROPROCESOR POLSKI — I CO DALEJ?

ma jakości bez etyki zawodowej, ale nie ma etyki zawodowej bez polityki projakościowej. Czy mikroprocesory w szerokim zastosowaniu mogłyby podnieść jakość? Jeżeli tak, to etykę również. Do tej oczywistości trzeba dodać parę problemów.

Co to jest jakość? Musimy sobie ten problem wyjaśnić. Otóż mnie osobiście spośród tysiąca bodaj różnych definicji odpowiada najbardziej ta najprostsza, która powstała podczas konferencji „Współzawodnictwo przez jakość" zorganizowanej przez francuski L'Institut de l'Entreprise. Brzmi ona: **„Jakość jest to zadowolenie klienta z najlepszego produktu po najniższej cenie".** Z tego punktu odniesienia można byłoby wiele krytycznych uwag nakreślić o naszym przemyśle, a nawet szerzej — o naszej filozofii gospodarowania. Co jak co, ale bodźcem całego przemysłu akurat nie jest to, żeby był zadowolony klient, a już tym bardziej, aby otrzymywał towary po najniższej cenie. Specjaliści polscy, którzy życie spędzają nad rozwikłaniem problemu jakości w Polsce, raczej skłaniają się do wniosku, że u nas nadal mimo wielu prób obowiązuje filozofia proilościowa w gospodarce. Oto dowód: jeszcze bodaj nie zdarzył się przypadek w ciągu prawie czterdziestu lat, aby jakiś dyrektor poleciał za złą jakość. Natomiast masowo lecieli za niewykonanie planu. Tam gdzie dyrektor chce się dobrze przykleić do fotela, tam jego głowa myśli tylko o planie. A jest to filozofia szalenie się udzielająca. Skąd się ta filozofia wzięła? Z głębokiego zacofania i próby wzięcia go w pierwszym podejściu. Sprawa zawsze była prosta. Lepiej wyprodukować 10 par butów gorszej jakości niż 5 par lepszej jakości. Podobnie było z mieszkaniami, z samochodami, z pługami, z widłami. Wielkie potrzeby narodowe wołały o politykę proilościową. Jednocześnie o takiej filozofii decydowało dość uproszczone rozumienie wyścigu między systemami. Oni tyle — globalnie, my nieco gorzej, ale blisko. Oni tyle na głowę ludności, my nieco mniej, ale jesteśmy tuż-tuż. Epatowaliśmy się miejscem poniektórych branż w tabelach światowych nie patrząc za kulisy. Wreszcie zakorzeniło się w naszej mentalności przeświadczenie, że wysoka jakość, zwłaszcza w jej błyskotliwej postaci, jest tylko dowodem na sztuczną pogoń kapitalizmu za klientem i jest tylko przykładem degenerującego się społeczeństwa konsumpcyjnego.

Teraz przychodzi nam zbierać owoce. Pod wpływem kryzysu, który m.in. objawił się tak głęboko na skutek lekceważenia jakości produkcji, pojawia się wreszcie teza. Polityka proilościowa nie daje — jak wybałamuciła przeszłość i wykazuje teraźniejszość — ani ilości, ani jakości. Dlaczego tak się dzieje? Z przyczyn prostych. Polityka proilościowa obniża poziom organizacji pracy, wprowadza różnego rodzaju ulgi, akceptuje nawet świadomie łamanie prawa norm, normatywów i reżimów, a przez to (twierdzenie dr. T. Borysa z Akademii Ekonomicznej z Wrocławia) wprowadza demoralizację powoduje na ogół osłabienie, a nawet zanik etyki zawodowej. Co gorsze — taka polityka ma też konsekwencje ekologiczne. Daje się we kultaście nadmierna eksploatację surowców (niektórzy mówią rabunkową), nadmierne zużycie materiałów i energii, wzrastające w sposób nieuzasadniony zapotrzebowanie na surowce, energię i ręce do pracy, narusza równowagę ekologiczną.

Nic więc dziwnego, że ani uchwała Rady Ministrów nr 206 z 1976 roku, ani też ustawa z dnia 8 lutego 1979 roku o jakości wyrobów i usług nie mogły dać rezultatów. Krytycy tych dokumentów wskazują, że są one świadectwem wyjątkowo biurokratycznego myślenia, gdyż na 34 artykuły ustawy tylko 2 odnosiły się do ekonomii, a reszta była adresowana do urzędów, w których — oczywiście — nic się nie produkuje. W takim to klimacie mógł prof. R. Manteuffelowi odpowiedzieć jeden z dyrektorów PGR: „Mnie profesorze, ekonomia nie interesuje". Wobec tego — teraz oczy zwracają się ku reformie. Czy reforma zmieni orientację na projakościową? W całej gospodarce, w jej planowaniu, w jej sterowaniu, w przedsiębiorstwach również? Sceptyków nie brakuje. Wskazują oni na fakt, że jest niesłychane — słusznie — dążenie do szybkiego zrównoważenia rynku. Znowu stoimy przed problemem: ile jakich produkować butów, mieszkań, samochodów? Mniej a lepszych, na wysokim poziomie. Lub — odwrotnie. Więcej, chociaż gorszych. Ten dylemat jak w szachu będzie trzymał naszą gospodarkę.

Gdzie zatem można lokować polskie mikroprocesory?

W eksporcie — owszem, albowiem w handlu międzynarodowym Polska coraz bardziej steruje ku opinii, że jest krajem tylko surowcowym. Zresztą bez wysokiej jakości wyrobów przemysłowych, a także bez eksportu wysoko kwalifikowanej pracy ludzkiej długów nie spłacimy. Na import też nie zarobimy. Teraz jest szansa. Mikroprocesory lokować można w polskich wyrobach. W maszynach, w samochodach. Ustalono, że począwszy od 1985 roku samochód bez „wsadu" elektroniki nie będzie mógł liczyć na klienta. U nas — oczywiście — kupią, z „wsadem" i bez „wsadu". Za granicą — zażądają niskich cen. Tylko żeby ten polski mikroprocesor nie był kwiatkiem do kożucha. Coś na pokaz, coś na efekt — i koniec. Musimy podjąć się jakiejś specjalizacji w wyrobach, specjalizacji, która by dawała Polsce imię światowe, a samym Polakom trochę dumy, wiary w siebie, której tak nam potrzeba. Taki program, mógłby w poważnym stopniu wpłynąć na zmiany postaw etycznych pracowników. Zacznijmy myśleć w tym duchu!

STEFAN KURECKI

fakty i opinie

Poker „żelaznej"

Decyzja o rozwiązaniu brytyjskiego parlamentu i rozpisaniu przedterminowych wyborów była przez obserwatorów życia politycznego Wielkiej Brytanii na ogół oczekiwana. Spodziewano się jednak, że pani Margaret Thatcher podejmie tę decyzję dopiero jesienią. Ustalenie daty wyborów powszechnych na 9 czerwca, a więc praktycznie rzecz biorąc pozostawienie tylko miesiąca na kampanię przedwyborczą, jest w istocie rzeczy pewnym zaskoczeniem. Szczególnie dla opozycji, której tak mało czasu pozostawiono na przygotowanie się do decydującego w życiu wewnętrznym Wielkiej Brytanii aktu.

Tym bardziej, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych, do tego rocznych wyborów nie stoną tylko dwie podstawowe siły, to znaczy, konserwatyści i labourzyści, ale również utworzona niedawno trzecia — koalicja socjaldemokratyczno-liberalna.

Po przegranych wyborach powszechnych w 1979 roku kiedy to pani Thatcher objęła władzę wśród labourzystów nastąpił rozłam. Grupa przywódców z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych w rządzie Labour Party Owenem dokonała swoistego zamachu stanu, przeciwstawiła się kierownictwu labourzystów i przystąpiła do montowania partii socjaldemokratycznej. Wkrótce dołączył do nich jeden z czołowych wówczas przywódców Labour Party, Roy Jenkins pociągając za sobą spory odłam członków partii. W ten sposób, do tradycyjnego niejako układu sił politycznych na wypach, dołączyła trzecia, według powszechnej opinii nie pozbawiona poparcia społecznego. Umocniła swą pozycję, przed kilku miesiącami wchodząc w ścisłą współpracę z nieliczną obecnie Partią Liberalną, razem z nią też idzie dziś czerwcowych wyborów.

Praktycznie rzecz biorąc wiadomo już dziś z jakimi programami główne partie wychodzą do swoich wyborców. Konserwatyści zapowiadają kontynuację dotychczasowej polityki, a więc polityki silnej ręki i ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. W kwestiach wewnętrznych pani Thatcher, panująca bezwzględnie nad swoją partią, zapowiada dalsze dyscyplinowanie gospodarki przez ograniczenie uprawnień związkowych, świadczeń socjalnych, reprywatyzację tych gałęzi gospodarki, które są jeszcze zarządzane przez państwo, stawianie na przypływ obcych kapitałów. Wiele też mówi się o walce z inflacją oraz bezrobociem — głównymi przejawami recesji gospodarczej nękającej nie tylko Wielką Brytanię. W polityce zagranicznej natomiast utrzymanie ścisłych więzów z NATO i EWG, bezwzględne poparcie dla amerykańskiej polityki konfrontacji i nasilanie zbrojeń zwiększania budżetu wojskowego, modernizacje i rozbudowę własnych sił militarnych.

Konserwatyści trzymają się tej linii mimo wielkiego sprzeciwu szerokich rzesz społecznych, mimo iż w ciągu czterech lat sprawowania władzy praktycznie nie udało im się zrealizować ani jednego punktu z programu wyborczego ogłoszonego wiosną 1979 roku. Co więcej, wzrosło bezrobocie z 2 do 3 milionów ludzi, spadła produkcja, nie poprawiono bilansu płatniczego kraju, a wielkanie Anglii w konflikt falklandzki kosztowało koszuje setki milionów funtów, których brak na opiekę społeczną, na rozbudowę infrastruktury socjalnej.

Labourzyści nadal, mimo rozłamu, liczeni jako druga siła oferują wyborcom w zasadzie program, który realizowali w latach siedemdziesiątych podczas sprawowania rządów przez Wilsona czy jego następcę Callaghana. Główne punkty tego programu to renegocjacje warunków na których Wielka Brytania została przyjęta do EWG lub całkowite wycofanie się ze wspólnoty, rewizja stanowisk wobec decyzji NATO o rozmieszczeniu nowych rakiet amerykańskich szczególnie na terytorium Anglii, zdecydowana walka z inflacją i bezrobociem, bardziej otwarta polityka międzynarodowa.

Najmniej, jak na razie, można powiedzieć o programie koalicji socjaldemokratyczno - liberalnej. Najogólniej rzecz ujmując jest to próba szukania czegoś pośredniego między propozycjami konserwatystów i labourzystów z przewagą elementów programu konserwatywnego.

Trzy tygodnie, jakie dzielą nas od daty wyborów powszechnych, przebiegać będą w Wielkiej Brytanii pod znakiem walki o każdy głos wyborczy, o przekonanie dużej części elektoratu niezdecydowanego. Jest to w warunkach angielskich poważny procent uprawnionych do głosowania, co potwierdzają statystyki ostatnich kilkudziesięciu lat. Z tej racji trudno też o jakiekolwiek prognozy, tym bardziej że nawet instytuty badania opinii publicznej zostały w dużej mierze zaskoczone datą wyborów. Powszechnie uważa się jednak, że torysi przedłużą swój mandat rządzenia Wielką Brytanią na kolejne lata. Autorytet „żelaznej damy", jak nazywa się tu powszechnie panią premier, jest obecnie niekwestionowany. W dużym sensie jej nazwisko ma zastąpić konserwatystom program wyborczy. Autorytetu takiego nie mają natomiast przywódcy opozycyjnych ugrupowań — Michael Foot czy Roy Jenkins. Ze zwycięstwem konserwatystów przemawia także fakt podziału opozycji, który wyklucza w dodatku jakąkolwiek możliwość współpracy, podobnie, jak pani Thatcher wyklucza (nawet gdy nie umie bezwzględnej większości) współpracę rządową z którymkolwiek z ugrupowań.

Cokolwiek byśmy jednak powiedzieli decyzja „żelaznej pani" o przyspieszeniu wyborów jest swoistą zagrywką pokerową, jako że najnowsza historia Anglii niejednokrotnie dowiodła, iż wyniki wyborów mogą być absolutnie zaskakujące. Nawet dla największych znawców problemu.

WŁADYSŁAW GRABKA

Fot. J. SPALWAN

Daleko od filantropii

Są rodowitymi Holendrami, nie mają przodków wywodzących się z Polski, nie znali tego kraju ani ludzi go zamieszkujących, mimo iż zwiedzili kawał świata. Osobliwie Johan Swart, który od szczenięcego roku życia znokrecił się jako kucharz i niewiele rzeczy potrafi go wprowadzić w stan zdziwienia. Jego żona Japke Swart jest terapeutką w szpitalu psychiatrycznym w miasteczku Franeker, gdzie oboje osiedli przed kilkunastoma laty. Morska podróż w roku 1979 zmieniła w ich życiu tak wiele, że do dziś nie mogą wyjść z podziwu.

W tym bowiem roku gościli w Holandii, na zaproszenie menażera angażującego ciekawe zespoły folklorystyczne, Zespół Pieśni i Tańca „Kielce", którym kielczanie dowiadują się dwa razy w roku przy okazji ważnych akademii, a ostatnio jakby o nim słuch zaginął. Otóż w drodze do Harlingen, niewielkiego portu w północnej Holandii, Japke i Johan Swart zobaczyli i usłyszeli nasz zespół. Z kim się dało, porozmawiali. Dało się z Robertem Skotnickim, który zna niemiecki. I tak zawiązała się znajomość, a następnie przyjaźń, a ta, jak wiadomo, jest bezinteresowna. Nikt jeszcze wiedy nie przewidywał, przynajmniej wśród pasażerów statku, że w Polsce nastąpi kryzys o takich rozmiarach.

Na początku maja małżonkowie Swart przyjechali do Kielc po raz czwarty, przywożąc leki i aparaturę medyczną dla kieleckich szpitali oraz odzież dla pensjonariuszy domów małego dziecka. Zakompleksiony dziennikarz popularnej popołudniówki nie omieszkał donieść, że państwo Swart nigdy nie przyjeżdżają do Kielc z pustymi rękami, a na ten przyjazd specjalnie kupili w Holandii „volkswagena" z rodziny „towos", by się dary mieszkańców miasteczka Franeker zmieściły. Znaczy to, że cudzoziemców przyjeżdżających do Kielc z pustymi rękami nikt nie powita, a jeśli już, to raczej z niechęcią, bo przecież jesteśmy żebrzarzę, że zapomnieliśmy o staropolskiej gościnności i resztki godności gotowiśmy poświęcić dla darów płynących z zagranicy. Poza wstydem, nie doznaje tu żadnego innego uczucia.

Są już w Kielcach, o czym donosi mi Adam Chamerski, muzyk filharmonii, niesłusznie i przedwcześnie skazany na emeryturę. Są przywieźli dary bardzo potrzebne. Umawiamy się na spotkanie u państwa Skotnickich, gdzie się goście zatrzymali na te kilka dni. Czego oczekuję po tym spotkaniu? Idę na nie z zaciekawieniem ale nie sądzę, że wyjdziemy poza znane i nużące już stereotypy o tym, że wzbudzamy litość (jeszcze nie tak dawno wzbudzaliśmy podziw i uznanie), że ludzie bogaci na Zachodzie mają dobre serca i w ich imieniu nadwyrężeń kapitał. Ponieważ wszelka działalność filantropijna jest mi obca, nie szedłem na to spotkanie z entuzjazmem. Ot — ciekawostka, po trosze i obowiązek. Momentem decydującym była wiadomość, że państwo Swart przywieźli medykamenty dla Szpitala Dziecięcego.

Na rzecz rozbudowy tego szpitala, o czym piszemy systematycznie i raczej w tonie dalekim od panegiryzmu, dziennikarze i pracownicy Kieleckiego Wydawnictwa Prasowego płacą systematycznie datki od wielu lat, uważamy bowiem, że nie ma w tym województwie pilniejszej inwestycji i dramatycznieszych potrzeb. Gdy pani Japke Swart zobaczyła, w jakich warunkach leczy się tu dzieci i w jakich warunkach pracują lekarze i jej koleżanki — pielęgniarki, po prostu rozpłakała się. I to był decydujący — jak mi później wyznała — moment i bodziec dla rozwinięcia akcji, która nie ma precedensu w żadnym z krajów Europy.

Krótka prezentacja. Dwoje młodych ludzi, sympatycznie uśmiechniętych. Kilka pierwszych zdań zamienionych przy pomocy tłumacza — Roberta Skotnickiego i dalej — swobodna rozmowa w języku angielskim. Johan najwyraźniej jednak preferuje niemiecki, toteż co pół godziny muszę mu grzecznie zwracać uwagę — could You speak English, please? Można się dziwić, a można się i nie dziwić, że absolwenci szkół zawodowych w Holandii sprawnie posługują się co najmniej dwoma językami obcymi. Najwygodniej jest stwierdzić, że to konieczność, wynikająca z układów geopolitycznych. Przy takim założeniu absolwenci naszych szkół zawodowych powinni biegle mówić w co najmniej trzech językach obcych, a jak wiadomo, mają dosyć istotne kłopoty z ojczystym.

Nie powiem, żebym czuł się podczas tej rozmowy ubogim krewnym opętanym uczuciem wdzięczności. Właściwie podczas naszej trzydniowej znajomości rzadko podejmowaliśmy ten temat, nie próbowaliśmy nawet przeliczać wartości przywiezionych do Polski darów (za pierwszym razem 25 tys., za drugim 18 tys. guldenów), ponieważ idea, którą wcielają w życie nasi przyjaciele z Holandii, nie da się przekalkulować na jakiekolwiek walory fiskalne. Trzeba mieć w sobie takie pokłady humanizmu (nie — humanitaryzmu), jak Japke i Johan, by poświęcić się idei dla idei. I znaleźć takie metody argumentacji, by trafiły do serc i rozumów kilkunastu tysięcy mieszkańców Franekeru. Więc jedynym pytaniem, jakie powtarzam tego wieczoru, jest pytanie: po co dlaczego — what for, why?

Uśmiechają się, bo nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. Kiedy decydowali się wystąpić z apelem do współmieszkańców Franekeru o ofiary pieniężne, mieli na uwadze głównie Szpital Dziecięcy. Słowo „Polska" i słowo „Kielce" nie było dla przyszłych ofiarodawców pustym dźwiękiem, kojarzyło się w sposób obrazowy i słuchowo ze świętokrzyskim folklorem. Hasło z rozlepionych plakatów — „Help Kielce" wywołało żywy oddźwięk. Pewna starsza pani — mówi Johan — ofiarowała tysiąc guldenów, czyli prawie 400 dolarów. Szkoda, że nie znamy jej nazwiska. Szkoda, że syn państwa Swart — Gerrit, uczeń szkoły zawodowej kształcącej ciastkarzy, nie może nam opowiedzieć, jak zorganizował konkurs i aukcję wyrobów ciastkarskich swoich koleżanek i kolegów, z czego dochód przeznaczono na zakup leków dla naszych szpitali.

Japke i Johan Swart zwiedzają plac zamkowy w Kielcach. Fot. A. PĘCZALSKI

Zafascynowało mnie tych dwoje zapaleńców, bezpretensjonalnych i bezpośrednich ludzi. Rzadko się tacy trafiają. Od pierwszego wejrzenia czujesz, że można im bezgranicznie zaufać, że nie ma w nich cienia podstępu czy innych niegodnych człowieka uczuć, że złapałeś tę nić porozumienia, dla której sprawą rozstrzygającą jest sympatia i życzliwość. Dzięki temu, podczas naszej krótkiej znajomości mogliśmy, nie rozmawiać na temat przekonań politycznych czy religijnych, na boku pozostawiliśmy sprawy ustrojowe. Nie żądaliśmy niczego od siebie, ale czuliśmy, że człowieczeństwo jest ideą niezbędną współczesnemu światu.

Johan najchętniej opowiada o swoich przygodach marynarskich, o tym, jak kucharz — Murzyn traktował go jak własnego syna, jaką awersję do koni (w dziadkowej stajni kopnął go dokładnie koń, niestety, rodem z Polski), a jak uwielbia motocykle.

Pani Japke Swart jest terapeutką. Wystarczy się zresztą uważnie przyjrzeć jej pogodnej twarzy, by dojść do wniosku, że jest to dla niej zawód optymalny. I dla pacjentów. Swego przyszłego męża zobaczyła, oczywiście, na statku, i nie podejrzewała, że aż tak się na nią zawzięli, że gotów był stoczyć pojedynek ze swoim najlepszym kolegą. Johan rozstrzygnął krótko — ja ją pierwszy zobaczyłem, jest moja. Myślę, że takie zdecydowanie pochlebia każdej dziewczynie. W kilka lat po ślubie Johan osiadł na stałe i objął we władanie szpitalną kuchnię. Jeśli jednak ktokolwiek sądziłby, że jego rola polega na codziennym wypisywaniu jadłospisu, jest w błędzie. Johan ma fachową bibliotekę kulinarną na skalę nie tylko europejską. Zafascynowany tą swoją pasją, wysoko ceni kielbasę z rożna, nie mówiąc już o bigosie do kieliszka wódki.

Przed paroma jeszcze laty nic nie wiedzieli o Polsce. Prawie nic, poza zdawkowymi informacjami z lekcji historii o drugiej wojnie światowej. Za każdą wizytą zmieniają pogląd o Polakach i ich ojczyźnie. Oczywiście, znali wcześniej mit o Polakach jako beztroskich pijaczkach i ludziach specjalizujących się w biesiadnym trybie życia. Znali też mity o tym, że w Polsce jest nędza. Za każdym pobytem wyzbywają się złudzeń. Dziś dla nich Polska jest krajem pięknym i zasobnym. Zwiedził go w ciągu tych czterech pobytów dokładnie. Japke wspięła się nawet na szczyt Giewontu, czego nie dokonał były marynarz Johan mający z natury (co zresztą zaobserwowałem przy innej okazji) słabszą głowę. Polska jest dla nich krajem ludzi pracowitych i ambitnych. Wierzą, że Polacy dźwigną się o własnych siłach. Czasami wydawało mi się, że wierzą w to bardziej niż my.

W lipcu przyjaciele Kielc, którym za ich bezinteresowne poświęcenie w serdecznych słowach podziękował prezydent Stanisław Gárbacz, przyjadą do nas znowu. Jestem przekonany, że zyskają sympatię mieszkańców naszego miasta bez względu na to, co tym razem przywiozą dla chorych i pozbawionych rodzin dzieci. Właśnie ten fakt zasługuje na szczególną uwagę. Nikt w Holandii nie zdołał na taką skalę zorganizować pomocy dla cudzoziemców — i nikt w Polsce nie otrzymuje darów serca tak precyzyjnie i jednoznacznie określonych i przeznaczonych dla najbardziej potrzebujących. Z tym że nie muszą po te dary wyciągać rąk i nie muszą po nie stać w kolejkach. Nie muszą też nimi później handlować, o czym warto w tym kontekście wiedzieć.

STANISŁAW MIJAS

I dziś ta prawda coś znaczy

„Przyszły posty i rozjemcy, ratuj, królu! Ginę Niemca!"

M. Konopnicka

Dziesięćsem czterdziestolatkom zdarzyło się kiedyś, w dzieciństwie, recytować jasełkowe strofy wiersza z przedwojennego podręcznika. Obok mogła iść nie stara reprodukcja Kossakowej akwareli z jubileuszowego 1883 roku. Okazały jeździec na bułanym dziadzie wśród barwnego wojska i wiwatujących tłumów wiedeńczyków przyciągał uwagę. Echo sławy ostatniego wodza, co tak husarię prowadził, jeszcze grało. W kolejnym jubileuszowym roku — już trzechsetlecie — zapewne zrów zyska wzmocnienie. Może odżyją stare, pojawią się nowe spory. Można więc zacząć.

Sławę zdobył Sobieski na wojnie, w zmaganiach z Tatarami i Turkami. Badacze dawno zmniejszyli podawane przez legendopisów przesadne liczby nieprzyjaciół, z którymi przyszło mu toczyć boje. Do dziś jednak zadziwia, jak niewielkie zastępy stawiały czoła zalewowi wojowniczych hord. Wódz nieprzeciętnej zdolności, postaci i energii brał na nich wiktorie niezwykłymi sposobami i dzielnością. Dzielił swe szczupłe hufce na jeszcze mniejsze, by naraz na kilku szlakach dać łupnia grabieżnym wyprawom czambułów. Ściągał na siebie główną nawałnicę. Cierpliwie wybierał miejsce i moment krwawych siłowań, dający przewagę mniej licznym i silniejszym. Znakomicie znał się na wojsku. Zasłynął z decydujących uderzeń husarii, ówczesnej pięści pancernej. Jednocześnie zwiększał w swych wojskach udział plebejskiej dragonii i piechoty, siłę ognia strzelby i armaty. Nie żałował na to i własnego grosza.

Niosły się po Rzeczypospolitej echa Podhajec, Chocimia, Żórawna. Rosła groźna sława Lwa Lechistanu. Najgłośniej i najdalej niósł huk armat burzących przeszkody na przedpolach Wiednia i trzask skruszonych tam w jednej szarży 2500 husarskich kopii.

Ta zagraniczna kampania o wątpliwym dla Polski znaczeniu zdecydowała o europejskiej sławie Jana III. Od początku miała dobrą passę. J.Ch. Pasek zapisał, iż „była ochota we wszystkich ludziach taka, że duszkoż (miło) by było, i ptakiem jako najprędzej przelecieć. A znak to już był przyszłej fortuny". W kraju na moment przyciichły nawet waśnie i jakby wszyscy spojrzeli w tę samą stronę. Ale tylko na jedną chwilę, bo już w następnej litewskie chorągwie tak zwlekały, że nie zdążyły na zbocza Lasu Wiedeńskiego. Fortuna była łaskawa. W czasie 14 godzin dwunastego dnia września 1683 roku zmieniła przerażenie cesarstwa walonego na kolana, już z krzywą szablą u szyi, w największy triumf. Kara Mustafa z gwałtownym pośpiechem ściągał przeciw Sobieskiemu swe pułki spod bram cesarskiej stolicy akurat w chwili, gdy w najważniejszych miejscach założono miny do wysadzania obwarowań. Wiktoria była całkowita.

Mimo to nie tylko wielkość militarnego sukcesu miała decydujące znaczenie dla różgłosu głównego bohatera. Zadziwiające bitwy, może bardziej od tej, stoczał Sobieski wcześniej. Ale tylko tą jedna ze wszystkich jego kampanii sięgała samego środka spraw kontynentu. Dlatego skupiła na sobie jego uwagę, nadzieję, uznanie. To, co działo się wcześniej i później na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, również nie było bez znaczenia dla głównych państw tej części globu, ale liczyło się inaczej. Paryż, Wiedeń, Rzym niejeden raz mieszały się tyglu obojga narodów, aby na kresach swego świata rozstrzygać sprawy po swojej myśli.

Pieniądze i wskazówki płynęły i wcześniej i za króla Jana. Przywożono je do niego, do jego stronników, konkurentów i wrogów, na wojnę z poganami i przeciw cesarskim interesom. Dający złoto niezgodne z sobą mieli interesy, ale Wiedeń i Rzym tu, na wschodzie, dążył do tego samego: by nie osłabły w tym miejscu zderzenia z potęgą półksiężyca, aby nie ruszyła ona na cesarza i świętą Rzym. Wyprawa na Wiedeń nastąpiła, gdy Turcy mieli pokojowy, iraklat z Polską. Wydarzenia na granicach Polski nie były więc obojętne, ale dla głównych państw antytureckiego sojuszu, czy nastawienia, liczyły się tylko jako rozgrywka na marginesie własnego świata.

Ten margines zyskiwał znaczenie dla innych wtedy, — i tylko wtedy, — kiedy rozstrzygane na nim spory miały cenę własną dla nich. Taka jest wola i ranga wszelkich przedmurzy i o tym warto pamiętać. Na pierwszy i nie ostatni raz pola Rzeczpospolitej stawały się terenem rozmaitych rozgrywek, ale nie o Rzeczpospolitą w nich chodziło. Spieszące pod Wiedeń Jan III przenosił się z kraćców w sam środek europejskich zmagań. To przyniosło korzyści kilku zagrożonym przez sułtana, sławę Sobieskiemu — niewiele obojgu narodom.

Sobieski w białym żupanie — a tuż z chińskiego był jedwabiu — w ciemnoniebieskim kontuszu, z marszowym wąsem i obliczem, Sobieski w środku bogatostrojnych zwycięzców wspaniale prezentują wielkość i potęgę przedmurza, egzotyczną kąpiącą od złota, w stal zbrojną. W tle powinna być Rzeczpospolita, ale jej tam nie ma. Jej sprawy źle stały, i przed, i po naddunajskiej wiktorii. Prawda, że dała ona początek cofaniu się naporu na południowo-wschodnie granice państwa, ale była w tym stopniu wynikiem klęski całej wcześniejszej polityki króla.

W 16 lat po triumfalnym wjeździe Sobieskiego do stolicy cesarstwa powróci do Polski Kamieniec Podolski. Nie miało to już większego znaczenia dla przyszłości kraju. Po Wiedniu nabierała natomiast przyspieszenia zmiana konstelacji sił w otoczeniu królestwa Jana III, które powoli, lecz nieodwołalnie zbliżało się do zagłady. Jej główne przyczyny tkwiły w stanie wewnętrznych spraw państwa. Utrwalał się wtedy proces jego rozkładu. Masy szlacheckie — ówcześni obywatele — największą nieufnością otaczali władzę swego kraju. Magnaci skrzętnie wyciągali rękę po żołd płacony przez obce rządy. Duchowni nawoływali do wojny, gdy król podpisał żórawiński pokój.

Nietężnikowy władca tego kraju łaział zabiegał u poddanych o podatki na wojnę, nigdy nie wiedząc, ile dostanie. Był wodzem i politykiem niemałej miary, lecz jednak nie tej, by zatrzymał i odwrócił fatalny tok spraw. Miał chwile wielkiego triumfu. Nie sprawił natomiast, by Rzeczpospolita mogła sprostać nowej sytuacji w swym otoczeniu. Tego można było dokonać tylko naprawiając ład i krzepiąc siły własnego państwa, a tego właśnie zabrakło. I to jest też część prawdy o królu z bulawą i sokolim skrzydłem — prawdy, która nie tylko wówczas coś znaczyła.

SZYMON WOJCIECHOWSKI

Na zdjęciu: dokumenty wydane przez Jana III Sobieskiego. CAF — J. UKLEJEWSKI

Dzikie

— *Beczkę soli zjeść trzeba, żeby to od podstaw rozszyfrować* — mówi Irena Wydmuch, sekretarz Urzędu Gminy w Jedlni-Letnisku. I to jest najbardziej konkretne stwierdzenie, które ustalę w Urzędzie Gminy. — *Bezpośredni nadzór nad sprawami budowlanymi miał naczelnik* — twierdzi pani Wydmuch. Więc mogłabym rozmawiać tylko z naczelnikiem, ale naczelnika gminy Jedlnia-Letnisko odwołano 1 kwietnia tego roku. — *Oczywiście, że sprawa była widoczna* — zgadza się Irena Wydmuch. — *Teren atrakcyjny, dojechać łatwo. W końcu każdy chce trochę tego powietrza... Ale nie spodziewaliśmy się takiego obrotu sprawy. To wszystko jest dla nas szokujące.*

Szokuje przede wszystkim plik decyzji Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego stwierdzających, na podstawie odpowiednich artykułów i paragrafów, nieważność decyzji naczelnika gminy Jedlnia-Letnisko w sprawie zatwierdzenia planów realizacyjnych działek, czyli faktycznie nieważność podziału gruntów we wsiach Jedlnia-Letnisko, Rajec, Antoniówka i Siczki. Tych decyzji jest pięćdziesiąt dziewięć.

— Teraz jest moment odzewu — mówi Jerzy Lambach, inspektor do spraw budownictwa z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Radomiu. — Te decyzje poszły w świat. Za każdą z nich stoją ludzie. Kupili działki, wiadomo! oszczędności... Postawili domy... Co dalej?

— Więc do każdej decyzji biura Zygmunt Jasek, kierownik zespołu do spraw nadzoru urbanistyczno-budowlanego WBPP, przypina arkusz: „Odwołanie". Odwołań jest już czterdzieści osiem, a co dzień napływają dalsze.

— Krajobraz po kontroli budownictwa letniskowego w gminie Jedlnia-Letnisko dokonanej w ramach kontroli kompleksowej gminy z polecenia radomskiego WKO (skontrolowano 511 obiektów letniskowych, w tym nie ujętych w ewidencji — 308), przypomina krajobraz po bitwie.

— Budownictwo letniskowe rozwiązujemy pewnymi aktami prawnymi — mówi mgr inż. arch. Edward Grajewski, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Radomiu. — Ustawa o ochronie gruntów rolnych i leśnych mówi wyraźnie kiedy i jakie grunty mogą być użyte pod to budownictwo. Tylko grunty rolne klasy VI i VI z... dalej — bory suche, jeśli wielkość ich położenie uniemożliwia racjonalną gospodarkę leśną oraz nieużytki. Każde inne tereny są chronione. Zarządzenie numer 18 ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska z 14 czerwca 1980 roku w sprawie budowy domów letniskowych podaje zasady lokalizacji tego budownictwa. Może ono być realizowane wyłącznie na terenach wyznaczonych w planach zagospodarowania przestrzennego miast i gmin. Gmina Jedlnia-Letnisko ma plan ogólny zagospodarowania przestrzennego i plan szczegółowy, zatwierdzony uchwałą Gminnej Rady Narodowej. Ten plan ogłoszony w Dzienniku Urzędowym WRN staje się prawem miejscowym. Jest też jedyną podstawą do podziału terenów pod budownictwo letniskowe. Zakazuje dzikich podziałów. Dzikie podziały prowadzą do dzikiej zabudowy, a dzika zabudowa do przestępstwa... A wystarczy obejrzeć szosę do Jedlni. Pełkin się wdal... Żywioł...

Inspektor Lambach wspomina, że po wojnie lasy jedlańskie były inne. Czyste. Nie pogrodzone. — Lasy w Aleksandrowie i Siczkach przechodziłem wzdłuż i wszerz. Teraz to niemożliwe.

Domów w Aleksandrowie nie widać z szosy. Trzeba wejść głębiej w las, od drogi, do Słupicy. Stoją bezładnym skupiskiem, nowe obok starych. Dokumenty mówią, że dwadzieścia pięć z nich postawiono nielegalnie. Które? Nie zgadnę. Nowe wymieszały się ze starymi, legalne z tymi „nie ujętymi w ewidencji". — Lasy podlegają ochronie — mówi pan Lambach. — I nie wolno samowolnie zmieniać ich przeznaczenia. Nie wolno swobodnie użytkować lasów, jak kto chce. Nie wolno gruntów zalesionych sprzedawać tak jak kiełbasy... A tu sprzedawano. Po działce, po działce... No, ostatecznie rolnik nie musi się na tym znać. Ale urząd powinien wiedzieć, co robi. I jeżeli legalizuje tego typu działanie, popełnia przestępstwo.

W lesie Siczki domki są nowe, zgrabne. Las wokół nich pocięto piołami i ogrodzeniem. Im głębiej w las, tym domków więcej. — Las wszystko kryje — zauważa inspektor Lambach. — A jeszcze niech puszczą liście...

Na oko domków jest kilkanaście, dokumenty mówią o liczbie znacznie większej: tych „nie ujętych w ewidencji budownictwa letniskowego" jest pięćdziesiąt. — Tu już Urząd Gminy nie podjął decyzji legalizacji — dorzuca inspektor. — Byłoby to zbyt rażące. Ale nie było działania przeciw... Stąd jest to, co jest. Od drogi do Jedlni, aż do Antoniówki.

— Zamknięcie oczu gospodarza terenu sprawiło, że ludzie poczuli się swobodnie — powtarza dyrektor Grajewski. — Ale to się już stało. W tej chwili gorsze jest to, że naczelnik wydając decyzje legalizujące dzikie podziały, doprowadził do tego, że kupiec stał się prawnym właścicielem nielegalnej działki. Działanie naczelnika było po prostu dzikie. Wydawał decyzje na działki, na przykład na drogach dojazdowych, o szerokości dwóch do trzech metrów. Nie da się ich zabudować nie naruszając przepisów prawa budowlanego. A wiadomo, że większość po to kupuje działki, by postawić domek. Na terenach leśnych... Naruszał normy... I normatywy... w tym zakresie. To zławiska rzeka... Poczcie gdy w roku 1980 ten sam naczelnik wydał dziesięć decyzji na podziały, a w roku 1981 — dwadzieścia pięć, to w roku 1982 aż sto dwadzieścia siedem... Z tego uchyliliśmy pięćdziesiąt dziewięć. Choć na dobrą sprawę żadna z tej setki nie była oparta na podstawach prawnych. Tylko tak, na „wółtowe oko"...

Pytam o konsekwencje „nie planowanych" podziałów. — Jeśli podziały następują w sposób niezgodny z planem zagospodarowania przestrzennego, nie doprowadzi się do działek ani wodociągu, ani elektryczności — odpowiada dyrektor Grajewski. — Już nie wspomnę o gazociągu. To niewykle ważne dla użytkowników. Przeważnie przecież chcą postawić dom. Dziś działka leśniczowa powinna być tak krojona, aby w każdej chwili zamienić ją można było na „mieszkaniową". Przy dzisiejszym głodzie mieszkań nie jest powiedziane że dom leśniczowy nie może być domem mieszkalnym. Ale ziemia musi być dobrze pokrojona. Nie może to być działka wzdłuż ulicy, ani nad samą wodą. A tu w kilku przypadkach podzielona jest nawet bezpośrednia otulina przy zbiorniku wodnym...

— A więc — uściślam — dziki podział jest gorszy niż dzika zabudowa?

— Tak — potwierdza dyrektor — bo dzikie podziały po budownictwo letniskowe są nie do naprawienia... Głównie jest o domkach letniskowych, jest afera... afera z tym, co się wiezi... Według mnie gorsza afera wyszła z tym, czego się nie widzi... Z podziałami

Bo najpierw użytkuje się działkę jeden, potem piętnastu. Jak później to naprawiać?

— W tej chwili czeka nas wojewódzkie biuro, gigantyczna robota — kończy dyrektor Grajewski. — Żeby to wszystko, co zdarzyło się w Jedlni, najmniejszą szkodą społeczną uregulować. Żeby uwzględnić interesy i normy budownictwa letniskowego, zahamować żywioł dzikiego podziału i budownictwa. Musimy doprowadzić żeby w jedlni działało prawo. Bo dotąd działało bezprawie.

Spokój — myślenie — praca

Decyzja o zawieszeniu rekrutacji na studia dzienne na niektóre kierunki i specjalności, podjęta przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego 8 kwietnia br., wzbudza dyskusję i niepokoje. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wspólnie z Radą Główną zaleciło wstrzymanie przyjęć na 41 kierunkach i 44 specjalnościach w ponad trzydziestu uczelniach. Członkowie Rady Głównej wyszli z założenia, że uczelnie powinny zapewnić właściwy poziom nauczania, a ten z kolei wynika przecież ze stanu kadry i bazy dydaktyczno-badawczej. Dokonując analizy sieci szkół wyższych w kraju, za podstawowe kryterium oceny poszczególnych uczelni oraz prowadzonych przez nie kierunków studiów uznano stan kadry dydaktycznej. Przyjęto zasadę, że warunkiem koniecznym dla zapewnienia właściwego poziomu kształcenia w ramach danego kierunku jest zatrudnienie w nim minimum 6 samodzielnych pracowników naukowych, istnienie danej specjalności natomiast uwarunkowane jest posiadaniem co najmniej 3 samodzielnych pracowników, reprezentujących daną dyscyplinę naukową. Ma to zapobiec sytuacji podobnej do istniejącej na kilku uczelniach, które prowadzące dane kierunki zatrudniały tylko po jednym samodzielnym pracowniku naukowym. Nie da się ukryć, że ta z pewnością nienormalna sytuacja jest wynikiem dużego rozproszenia szkół wyższych w latach siedemdziesiątych, kiedy w wielu mniejszych ośrodkach powstawały nowe uczelnie, filie i wydziały zamiejscowe.

Kwistnione decyzje podjęte przez resort na parę miesięcy przed rozpoczęciem rekrutacji nie mogły jednak nie spowodować niepokoju i stanu zagrożenia w uczelniach mniejszych i skromniejszych w stosunku do potentatów. W tej też sytuacji znalazła się Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu.

Biorąc pod uwagę stan liczebny kadry, resort wystąpił do Rady Głównej o wstrzymanie rekrutacji w WSI na 3 specjalnościach: organizacji i technice transportu — na Wydziale Transportu oraz specjalnościach: sprzęt mechaniczny i eksploatacja pojazdów mechanicznych na Wydziale Mechanicznym. Wznowienie tych rekrutowania będzie uzupełnienie liczby samodzielnych pracowników nauki i dostosowanie tej liczby do wymogów Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W WSI trwają przygotowania do nowego roku akademickiego. Decyzje resortu niepokoją. Poszła nawet niedobra fama o likwidacji radomskiej uczelni w ogóle. To wszystko w pewnością nie będzie sprzyjać rekrutacji. Jak jest naprawdę?

W Wyższej Szkole Inżynierskiej przebywał niedawno minister nauki, szkolnictwa i wyższego i techniki. O likwidacji uczelni nie ma mowy. A jak się wybrnąć z chwilowego impasu, w jakim znalazła się szkoła, impasu spowodowanego strajkiem i związanymi z nim niepokojami w roku 1981? Jakie działania podjąć, by WSI stała się prężnym i liczącym się w kraju ośrodkiem? Wszystkie te zagadnienia omawiano podczas wizyty w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu członków Biura Politycznego, Zofii Grzyb i sekretarza KC PZPR, Józefa Czyrka. Celem wizyty było zapoznanie się przedstawicieli centralnych władz politycznych z aktualnym stanem struktury dydaktycznej uczelni oraz stopniem jej zagrożenia w świetle ostatnich decyzji resortu. Rektor WSI, prof. dr hab. inż. Jan Sajkiewicz i dr Wojciech Czerwiec, I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR, poinformowali o tym dziennikarzy na konferencji prasowej.

Na dzień dzisiejszy WSI zatrudnia 44 samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 15 „półetatowców". Nie jest tajemnicą, że kiedyś ten stan był wyższy, odpływ samodzielnej kadry naukowej nastąpił po 13 grudnia. Obecnie, aby pokonać niedobory kadrowe w grupie samodzielnych pracowników nauki, kierownictwo uczelni podjęło szerokie działania. Aktualnie trwają rozmowy z 6 samodzielnymi pracownikami: z profesorami i 4 docentami. Na pół etatu wyraziło chęć podjęcia pracy w WSI 12 docentów. Uczelnia, podkreślono, ma dobrą passę, jeśli chodzi o zatrudnianie samodzielnej kadry. Prowadzone są też rozmowy z dalszymi trzema kandydatami. Jeśli starania o pozyskanie kadry zakończą się pozytywnie, radomska WSI już w przyszłym roku spełniałaby wymogi określone przez resort. Można więc mówić nie o wstrzymaniu rekrutacji na wymienione specjalności, ale o jej częściowym zawieszeniu.

Obecnie na uczelni pracuje 140 osób ze stopniem doktora. Jest więc nawet nadwyżka asystentów, starszych asystentów i adiunktów. Ale jest to pole do kształcenia własnej, samodzielnej kadry. W roku 1983 dokonano przeglądu własnej kadry naukowej. Przyjrzano się wnikliwie dorobkowi naukowemu wszystkich doktorów. Tym, którzy rozprawę habilitacyjną mają już na ukończeniu, przyzna się stypendia habilitacyjne z jednoczesnym zwolnieniem od zajęć dydaktycznych do momentu uzyskania stopnia doktora habilitowanego. Część z nich wyjedzie na stałe zagranicznie.

Według prognoz kierownictwa uczelni w ciągu najbliższych 3 do 5 lat przybędzie szkole 14 własnych samodzielnych pracowników naukowych. Jest to liczba, jak na radomski ośrodek, duża. Gdyby więc decyzje resortu nie zapadły tak radykalnie i pospiesznie, gdyby rozłożono je, przykładowo, na dwa lata, mniejsze uczelnie szybko, ale spokojnie dopasowałyby się do wymogów resortowych. Te uczelnie, które rzecz jasna, chcą się rozwijać oraz utrzymać określone kierunki i specjalności. Resort — podkreślono — w trybie zbyt nagłym zajął się sprawą. To było zakończenie, bo wzięto pod uwagę stan faktyczny i nie była to, stwierdzono w WSI, trzeźwą decyzją decyzja stabilizująca i uspokajająca rozwichrzone środowiska naukowe w Polsce. Jest to decyzja korzystna wyłącznie dla dużych ośrodków, a bardzo niepokojąca dla uczelni mniejszych, typu radomskiej WSI, a takich uczelni jest obecnie w kraju 9, na 17 uczelni technicznych w Polsce.

Wśród ponad 80 szkół wyższych w kraju wiadomo, że główną rolą przypada ośrodkom wiodącym: Warszawie, Krakowowi, Wrocławowi, Łodzi... Nie można jednak nie dostrzegać roli i znaczenia uczelni mniejszych i ich korzyści dla regionu. Nie można nie widzieć, że choćby właśnie radomska WSI prowadzi unikatowe kierunki kształcenia, nie można nie dostrzegać więzi małych uczelni z regionem, nie sposób pominąć ich kulturotwórczej roli. I takie właśnie zadania powinno się stawiać małym ośrodkom naukowym, których głównym celem winno być kształcenie kadr dla potrzeb gospodarki regionu, ich zadaniem ma być ponadto uzupełnianie zadań ośrodków wielkich.

W obecnych decyzjach brakuje perspektywicznego myślenia — twierdzą władze radomskiej WSI. Jest to przykład typowego myślenia „za pomocą suwmiarki", które nie posłuży z pewnością rozwojowi nauki w kraju. I trudno nie zgodzić się z takim rozumowaniem. Takie też było stanowisko władz politycznych wizytujących szkołę. Jeśli chodzi zatem o przyszłość radomskiej uczelni, nadrzędną sprawą powinno być nie dyskutowanie nad celem jej istnienia w regionie, ale wszelkie działania na rzecz jej rozwoju i stabilizacji. Wizyta członków Biura Politycznego KC potwierdziła nie tylko konieczność istnienia uczelni i jej trwałe miejsce w regionie i na mapie ośrodków akademickich, ale również konieczność jak najszybszego wzmocnienia kadrowego szkoły.

Stabilizacji uczelni — podkreślono — służyć musi stabilizacja sytuacji politycznej w WSI. Społeczność akademicka Radomia weszła w okres stanu wojennego skrajnie spolaryzowana. Rola zaprowadzania stabilizacji politycznej przypadająca Komitetowi Uczelnianemu partii, nie była rolą łatwą. Założenia przyjęto następujące: przede wszystkim trzeba wyeliminować wszystkie źródła napięć w uczelni i dopiero w uspokojonej i ustabilizowanej szkole przystąpić do realizacji programu merytorycznego. Wszystkie sporne sprawy starano się załatwiać zawsze z korzyścią dla pracownika czy studenta, o ile pozwalały na to przepisy prawne. Bardzo szybko okazało się zresztą, że społeczność akademicka WSI, o ile nie przeszkadza jej nikt z zewnątrz, potrafi myśleć bardzo rozsądnie, przedkładając zawsze interes szkoły na pierwszy plan. Skoro WSI przestali odwiedzać goście z zewnątrz — podkreśla przedstawiciele Komitetu Uczelnianego partii — kiedy przestali ingerować w nasze, wewnątrzuczelniane sprawy, możemy spokojnie pracować. Obecnie sytuacja jest dobra, etap porządkowania sprawy minionych trwał jednak osiem miesięcy.

W miarę spokoju na uczelni przystąpiono do realizacji normalnych zadań. W środowisku pracowników WSI powstała grupa PRON, jest grupa inicjatywna związków zawodowych. Podobnie jest wśród studentów. Rozpoczęły działalność organizacje studenckie. I są już pierwsze efekty ich działalności: na 1240 studentów wszystkich lat i wydziałów WSI do ZSMP, ZMW, ZSP, PZPR, AZS, kół naukowych oraz agend klubów studenckich należy już 800 osób. Świadczy to, że okres negacji poprzez obojętność minął. Środowisko aktywizuje się, odczuwa potrzebę współpracy i porozumienia.

Władze polityczne uczelni zrobią wszystko, aby młodzieży pomóc, aby stworzyć warunki jej swobodnego rozwoju naukowego i poczucia odpowiedzialności za losy uczelni i regionu. Jest też charakterystyczne dla młodzieży studiującej w WSI, że studiuje tu bardzo duży procent młodzieży robotniczo-chłopskiej; jeden z najwyższych procentów w kraju. Ci młodzi studia traktują jako życiową szansę — wykorzystania zdobytej wiedzy w praktyce. Ale nie oznacza to, że brak jest u tej młodzieży szerszych zainteresowań społeczno-politycznych. Stąd 27 maja br. odbędzie się spotkanie studentów WSI z sekretarzem KC PZPR, Waldemarem Swirgoniem.

W tej chwili niezaprzeczalne jest jedno: zarówno pracownicy jak i studenci, mimo różnic światopoglądowych, dają do porozumienia, a interes szkoły stawiają na pierwszym miejscu: Świadczy o tym, na przykład, dyskusja nad statutem szkoły, która znalazła swój finał na obradach Senatu w postaci uchwalenia statutu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu.

Przedstawiciele centralnych władz politycznych kraju zaakceptowali starania kierownictwa uczelni o dalszą stabilizację szkoły. Przedyskutowano na tym tle również niektóre problemy funkcjonowania szkoły wyższej w ramach ustawy o szkolnictwie wyższym, przy czym zwrócono uwagę na nie zawsze pełne dostosowanie tej ustawy do warunków gospodarczych kraju. Mowa tu o zbyt liberalnych wymogach, jakie nowo wprowadzona ustawa stawia pracownikom nauki.

Zbliżają się studenckie wakacje. Część młodzieży spędzi je za granicą: w NRD i Bułgarii — będą to staże naukowe m.in. w Zwiedzianu i Rosie. To także pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość, a międzynarodowe kontakty potwierdzą rangę WSI. Uczelni, której dorobek jest niepodważalny i która wpisała się na trwałe w region i kraj.

B. K.

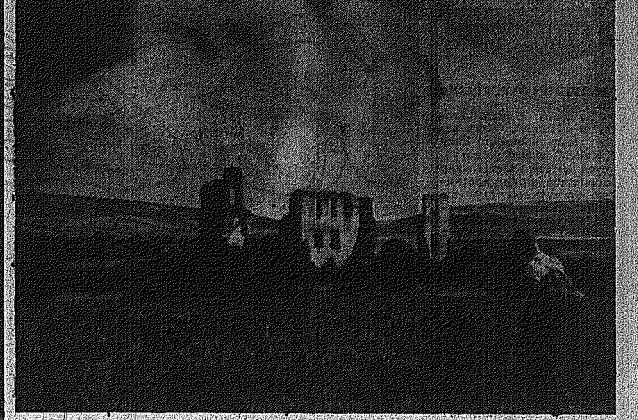

Fot. J. SIUDOWSKI

Wycieczka w przeszłość

W 1906 roku powstał w Kielcach Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Organizacji, która stała się protoplastą dzisiejszego PTTK, ale która w pierwszym okresie prowadziła działalność o nieco innym profilu. Przyjęła ona na swoje barki obowiązek stworzenia programu, który w normalnych warunkach (niepodległego państwa) był udziałem wyższych uczelni, bibliotek, archiwów, instytutów naukowych. Jednym z instrumentów wychowania patriotycznego młodzieży stało się utworzone w 1908 roku Świętokrzyskie Muzeum Krajoznawcze. W ciągu roku zdołano w nim zgromadzić ponad 1,5 tysiąca eksponatów. W księgach inwentaryzacyjnych placówki jako pierwsze zapisane zostało że liwne popiersie Stanisława Staszica, odlane w hucie białogońskiej wg modelu z 1828 roku. Wśród pierwszych ofiarodawców byli — Jan Czarnowski, Jan Samsonowicz, Zdzisław Lenartowicz.

Od 1913 roku siedzibą muzeum zostało mieszkanie kustosza Tadeusza Włoszka przy ul. Leonarda 14 (obecna Moniuszki). Zgromadzone w placówce zbiory pozwalały na organizowanie pierwszych szkoleń przewodników. Muzeum Świętokrzyskie urządzało również wystawy, odczyty i prelekcje stając się w krótkim czasie placówką znaną w całej Polsce.

Lata okupacji były dla muzeum tragiczne. O ile w okresie pierwszej wojny światowej zbiory ocalały, to drugą dokonała straszliwego spustoszenia. Trzykrotnie przenoszone, przechowywane bez odpowiedniego zabezpieczenia eksponaty zostały zdewastowane i rozkradzione. Ocalałe przedmioty po wojnie przeniesiono do budynku przy placu Partyzantów. Zbiory przejęło powołane do życia Towarzystwo Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach.

Na rok 1945 nie kończy się jednak historia Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ludzie związani z PTTK postanowili dopisać nową kartę do jego dziejów. Pretekstem do reaktywowania placówki stał się obchodzony niedawno jubileusz 75-lecia istnienia organizacji na Kielecczyźnie. O tym, że pomysł został zaakceptowany przez większość członków, świadczy najlepiej tempo z jakim rozpoczęto organizowanie placówki. W ciągu siedmiu miesięcy zebrano kilka tysięcy eksponatów, przygotowano lokal — trzy sale w Zarządzie Wojewódzkim PTTK przy ul. Sienkiewicza w Kielcach. Pracownicy „Chemaru" w czynie społecznym wykonali gabloty. Serdeczne podziękowania należą się wszystkim ofiarodawcom. Nie sposób wymienić ponad 60 nazwisk, ograniczymy się więc tylko do osób najhojniejszych, co bynajmniej nie umniejsza wartości innych darów: Zbigniew Kowalczewski Juliusz Braun, Bohdan Bełdowski, Zdzisław Sabat, Edmund Ginter, Andrzej Fajkosz, Jarosław Machnicki, Janusz Kubiakowski, Jerzy Lisiewicz, Tadeusz Langner, Janusz Siwek, Feliks Przyborowski, Zbigniew Pękala oraz oddziały PTTK w Ostrowcu, Końskich, Sandomierzu.

Przy okazji warto wspomnieć o ofiarodawcy dwu gobelinów, Mieczysławie Osiadaczu z Grodziska Mazowieckiego, który mimo iż nie jest członkiem PTTK, po przeczytaniu informacji o powstającej placówce postanowił przekazać gobeliny z herbem miasta i świętokrzyskimi jodłami.

Materiały zgromadzone w muzeum sięgają początków ruchu turystycznego na Kielecczyźnie. Jest wśród nich oryginalny druk ustawy PTK z 27 października 1906 roku mówiący, że celem towarzystwa jest: „Gromadzenie materiałów naukowych, historycznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystyczno-ekonomicznych, archeologicznych oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych historycznie lub geograficznie z niemi związanych".

W gablotach wyłożone eksponaty pochodzące z najstarszych darów: bilet skarbowy wartości 25 złotych z 1796 roku, medal „za wojnę krymską, medal ku czci papieża Leona X. Kopalnia wiedzy o regionie są stare przewodniki z początku wieku: „Wycieczki po kraju" A. Janowskiego, „Szkic dziejowy" M. Hubickiej, przewodniki Dybczyńskiego, Kwiatkowskiego, Raczyńskiego i Samsonowicza. Stare mapy, pisma, pocztówki, legitymacje. W osobnym dziale wyłożono dokumenty i zdjęcia wybitnych krajoznawców i działaczy PTK: T. Włoczka, E. Massalskiego, S. Kowalczewskiego.

Teraz, kiedy muzeum już istnieje, kiedy przeciętto biało-czerwoną wstęgę, organizatorzy zadają sobie pytanie, co robić, aby placówka żyła, miała swój udział w kształceniu krajoznawców. Pierwsza i podstawowa sprawa to pozyskanie sympatyków wśród nauczycieli oraz studentów, którzy, nauczycielami staną się za lat kilka. Od nich trzeba zacząć krajoznawczą edukację. Stąd też pomysł organizowania szkolenia właśnie tutaj, w siedzibie muzeum. Tak, jak robił to Włoszek, Kowalczewski, Massalski, zgodnie z zasadą poznania w pierwszej kolejności swojego regionu, swojej ziemi. Sprowadzenie do muzeum kursów czy wycieczek to tylko jeden z pomysłów. Można przecież wzorem Aleksandra Patkowskiego organizować regionalne „uniwersytety" dla nauczycieli. Pewne tradycje już mamy, wiąśnie na Kielecczyźnie prowadzone było studium ochrony przyrody. W oparciu o pracownię krajoznawczą można by organizować studium ochrony zabytków, wiedzy o regionie itp.

A sięgając do pomysłów szczegółowych, czy nie interesująca byłaby propozycja wycieczki pieszej trasą opisaną przez Jahowskiego? Pisał tak: „Aby możliwie dobrze zwiedzić Góry Świętokrzyskie gorąco mogę polecić, aby od Świętej Katarzyny przez szczyt gór przejść pieszo do Nowej Słupi. Dla pań jest to wycieczka może trochę za forsowna, panowie jednak zupełnie bez wyczerpania dadzą sobie z tym radę. Jest to tak interesująca, pełna powabu część wycieczki, że radzę raczej rzec się innych jej części, a tę koniecznie do skutku doprowadzić".

LIDIA CZEREPSKA

pola

— Uregulować, zahamować... Jak?

— Sporządzając aneksy do planów szczegółowych poszczególnych miejscowości większość budynków będziemy się starali zalegalizować. Zalegalizujemy je tam, gdzie się da.

— A gdzie się nie da?

— Będziemy przywracać poprzednią formę użytkowania gruntu. Było rolne, będzie rolne... Był las, będzie las.

— A domy?

— Analizę decyzji o podziale gruntów wydanych w latach 1980—82 przez naczelnika gminy Jedlinia-Letnisko przekazaliśmy do Prokuratury Wojewódzkiej. Prokurator może żądać uchylenia aktów notarialnych... Albo wydania decyzji na rozbiórkę. Tylko to nie jest takie proste. To są przecież nowe domy. Nie można odraczać decyzji do ich śmierci technicznej. Będziemy więc starali się odraczać decyzje rozbiórki przynajmniej do ich częściowej amortyzacji. Nasza rola jest taka, by zahamować żywioł i samowolę. Bliskie jest też wystąpienie aktywnu radnych z Jedlni, by zwiększyć w przyszłości tereny pod budownictwo letniskowe w stosunku do planu zagospodarowania przestrzennego. Będziemy probowali, ale na przeszkodzie stoją nam przepisy. O lasach, o ochronie gruntów rolnych, o lustrze wody... Trzeba wszystko rozważyć... A ludzie chcą już. Chcą, ułatwia im to administracja, rodzą się strażny gospodarze. W wielu przypadkach pod budownictwo letniskowe dzielibyśmy się w Jedlni tereny szczególnie chronione ze względu na wysoką klasę ziemi. Powtórzę, że działki wydzielone niezgodnie z normatywami nie będą mogły być tanie i ekonomicznie uzbrojone.

— A straty moralne?

— Wadliwe decyzje naczelnika wprowadziły w błąd kupujących. Zezwoliły na zabudowę działki, która z mocy prawa nie powinna być zabudowana. Nieświadomi niczego współodwodzwy zwracali się do Urzędu Gminy o wyrażenie zgody na podział. Urząd Gminy zatwierdzał.

„Jestem emeryką i jednocześnie — wyłączną opiekunką dwu sierot, moich wnuczek, czylam w odwołaniu. — Ojciec ich tonął, a matka zginęła w wypadku samochodowym. Za odszkodowanie z PZU postanowiłam kupić im coś trwałego. Dowiedziałam się, że są do nabycia działki w Jedlni-Letnisku... Nabyłam dla dziewczynek dwie działki, dla każdej po jednej. Nie podejrzewałam nawet, że w przyszłości mogą wyniknąć z tego jakieś komplikacje prawne. Jestem stara, zmęczona kobieta. Decyzja WBPP stanowi dla mnie ogromny cios, gdyż obraca wniwecz to, co mogłam pozostawić osieroconym wnuczkom. Już nie będzie mnie stać, abym kupiła im coś trwałego, gdyż wartość pieniądza spada i ewentualne odszkodowanie nie pokryje mojej straty..."

„Działkę nabyłam zgodnie z decyzją Urzędu Gminy... Nie wiedziałam, że teren przeznaczony jest pod planowaną oczyszczalnię ścieków..."

W Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego dzwonią telefony. Płyną odwołania. — To nie jest nagonka biura na naczelnika — tłumaczy dyrektor Grajewski. — To nie jest robienie ludziom na złość. To jest tylko zahamowanie samowoli i naprawienie błędów administracji...

W Jedlni-Letnisku nielatwo jest uzyskać jakieś wyjaśnienia. Ludzie nabrali wody w usta.

— Nie było napowania nad sytuacją — potwierdza Władysław Woszty, I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR. — Jest opracowany plan zagospodarowania przestrzennego gminy. Są tereny wyznaczone pod budownictwo letniskowe. I naczelnik miał obowiązek przestrzegania tego planu. Nie miał prawa wydawania decyzji zgodnych z nim decyzji. Ani na podział, ani na zabudowę. Czy robił to świadomie, czy nieświadomie — nie wiem.

— Konsekwencje dotknęły kilkadziesiąt osób — mówię. — Jest poruszenie. Są odwołania. Są uchylone decyzje...

— Samo uchylenie decyzji przez Wojewódzkie Biuro nie rozwiązuje sprawy. To, co stało się w gminie, nie da się odwrócić. Stoją domy trwałe, na fundamentach. Nie stać nas, byśmy rozbierali te domy. Nie wiem zresztą, kto by się taką decyzję odważył podpisać. Będziemy dążyć do tego, by zostały zalegalizowane. Wojewódzkie Biuro Planowania przygotowuje aneks.

— Sekretarz — pytam — na waszym terenie tosy nielegalne domy, dzielono „na dziko" działki, czy naprawdę nie było sposobu temu zapobiec.

— Myśmy nie wiedzieli o tych decyzjach. Sam naczelnik je wydawał. Nawet nie domyślaliśmy się, że coś takiego może się dziać i to masowo. Czasem tak, trzeba czasem odejść od planu zagospodarowania, ale indywidualnie, nie hurtowo.

— Nie widzieliście potrzeby interwencji?

— Nie widzieliśmy takiej potrzeby. Naczelnik miał plan zagospodarowania gminy. Tylko oni dwaj wiedzieli o tych sprawach: naczelnik i inspektor. My o niczym nie wiedzieliśmy. Siczki? Zagajnik gęsty i nie widać z ulicy, co się tam dzieje.

Były naczelnik gminy Jedlnia-Letnisko, Janusz Rychlicki, pełniący tę funkcję od czerwca 1980 roku, nie wyraził zgody na rozmowę ze mną. Marek Guziński, inspektor do spraw budownictwa (również na wymówieniu), potwierdza dokumenty pokontrolne: nie mając wymaganych uprawnień na tym stanowisku nie posiadał upoważnienia naczelnika do podpisywania decyzji. Przygotowywał je tylko posługując się planem ogólnym zagospodarowania przestrzennego gminy. Planu szczegółowego nie miał. — Ale sprawa działek i domków w Jedlni zaczęła się na długo przed naczelnikiem Rychlickim — mówi. — Jeśli chodzi na przykład o te Siczki, wiem, że mój poprzednik przygotował wnioski na kolegium... Czy był skutek?... No, nie. Wie pani, jak to było... Dziś pani jest, domku nie ma. Jutro pani przyjedzie, domek jest...

Niemal wszyscy twierdzą, że sprawa Jedlni i ma początek głęboko wcześniejszy, że nie rozpoczęła się wcale wraz z kontrolą WKO. W Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego oglądam protokół NIK z 30 grudnia 1978 roku, zaznaczający, że w gminie Jedlnia-Letnisko w latach 1976—78 wydano 14 pozwoleń na budowę domów letniskowych na terenach do tego nie przeznaczonych, a bez zgody władz wojewódzkich rozparcelowano 10 hektarów użytków rolnych i leśnych na 86 działek, które już częściowo zabudowano. Kolejna ilustracja budownictwa letniskowego: dokonana w Jedlni 24 lipca 1980 roku stwierdzała, że w miejscowościach: Aleksandrów, Antoniówka, Jedlnia-Letnisko, Rajec Podłuchowny i Wrzosów, istnieje około 400 domów letniskowych, w tym około 45 procent wybudowanych bez pozwolenia. Dlaczego jednak dotychczas pokontrolne zalecenia, jak to wicewojewody radomskiego, skierowane do naczelnika Jedlni i zobowiązujące go, między innymi, do wydania decyzji rozbiórki na obiekty, wzniesione bez pozwolenia, ginęły w biurkach, pozostaje tajemnicą.

Cały ciąg decyzji WBPP wraz z odwołaniami przesłany zostanie niebawem do Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Tam zapadnie opinia czy decyzje Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego są słuszne. Jedl ministerstwo utrzyma je w mocy, właścicielom pozostanie jeszcze ostatnia szansa — odwołania do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

W Wojewódzkim Biurze sprawa Jedlni jest jedną z ważniejszych obecnie spraw. Nie mówiąc już o nastrojach wśród posiadaczy. Przychodzą i mówią, że robili wszystko w dobrej wierze. I nagle, nagle i z decyzją naczelnika. — Myślałem, że będzie gorzej — mówi kierownik Zgłoś. — Awantury? Nie, awantur nie było. Tylko rozgoryczenie.

BARBARA KOŚ

Przepraszamy REMANENT

EROTYZM I DYSCYPLINA

Na seans z cyklu „Erotyzm w filmie", który odbył się w radomskim kinie „Walter", wobec potencjalnych widzów zastosowano drastyczne środki kontrolne. Sprawdzano tam nie tylko aktualną kartę wstępu, ale również dowody osobiste i w ogóle tożsamość złaknionych erotyki i seksu. To też nie wystarczyło. Okazało się bowiem, że nieodpowiedzialne elementy, kierowane niepodmawianą zadzi porno-wrażeń, wydały się na salę mylące czujność cerberów. Organizatorzy pokazu byli konsekwentni: zarządzono regularną „odliczankę" rzędami. Nie uprawnionych do oglądania mało przystojnych scen zdemaskowano i usunięto z kina przy aplauzie widowni. A mówią, że poczucie dyscypliny i porządku całkiem w narodzie zaginęło... (woz — zp)

SPOSOB NA SPOSOB

Kielecki inżynier Jacek D. lubi zajrzeć do kieliszka i mocnym trunkiem. A jeszcze bardziej lubi, w stanie wskazującym na spożycie, przejechać się swoim „fiadikiem" z knajpki do domu, w osiedlu Podkarczówka. Troskliwa małżonka postanowiła ukrócić te figle i wyposażyła pana Jacka w rower, składany, na którym nawet po wypiciu „setki" trudno utrzymać równowagę. I gdy wyjawało się, że pan Jacek skończył z wesołym towarzystwem, koledzy przyszli inżynierowi w sukurs: rower wyposażono w dwa dodatkowe koleczka, przykręcane do tylnego koła, dzięki czemu pojazd jest stabilny i wzbudza na ulicach Kielc zrozumiałą sensację. (bis)

CO MOŻE CHOCHLIK

Chochliki drukarskie bywają bardzo złośliwe. W „Echu Dnia" z 15 kwietnia br. autor artykułu pt. „Czas diesla nadchodzi" starał się udowodnić, że silnik ten przeżywa swą drugą młodość. Tymczasem dowiedzieliśmy się, iż diesel jest dopiero w powijakach: „Pierwszy patent na motor spalinowy Rudolf Diesel otrzymał w roku 1982". (MH)

Przepraszamy REMANENT

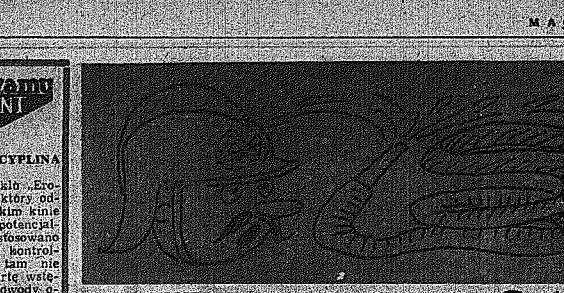

RIPOSTA

Sławny fizyk, Amper, przebywał kiedyś w towarzystwie podchmielonych młodych ludzi. Jeden z nich chciał zaskpić z Ampera i zapytał:

— Ciekawym, czy pan, jako wielki fizyk, nie wie przypadkiem ile jest trzy razy cztery?

— Owszem — odpowiedział uczony. — Jeżeli dodam do wyniku pańską głowę to będzie sto dwadzieścia.

chłopi z pobliskiej wsi i oświadczyli, że zabiorą go do Raju, gdzie jest pan Tadeusz Pruszkowski, który mu udzieli pomocy, profesor był pewien, że nie żyje.

Okazało się, że chłopi nie byli aniołami z nieba. Ich sąsiadem był właściciel dworu we wsi Raj, Tadeusz Pruszkowski, absolutnie nie krewny i nie znany profesorowi warszawskiej uczelni, który w

Curiosa

Anonse z myszką

Wertując przedwojenną polską prasę można natrafić na ogłoszenia, jakich czytelnik dzisiaj nie znajdzie. Nie wymagają komentarzy, chociaż za ich treścią kryje się wiele tajemnic, tragedii czy spraw kompromitujących. Z jednego tylko nr. 290 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" z 21 października 1926 roku wybrać można:

ODDAM za swego chłopczyka półtorarocznego (słuby nie chrzczony) rodzinie bezwzględnie inteligentnej. Poste restante: Rudawska, Zamość, woj. Lubelskie.

HRABIA Władysław Tyszkiewicz, Pogorzela, powiat Koźmin, Wielkopolska, prosi pana Leśniewskiego, profesora języka francuskiego, znajdującego się podobno ostatnio w Nowym Saczu o jak najśpieszniejsze podanie swego adresu.

NIEDOROZWINIĘTE dziecko w wieku 9—12 lat, poszukiwane do kompletu. — Wiadomości: Krowoderska 37 III piętro na lewo.

„AGRONOM leśnik, kawaler lat 27, przystojny, wysoki, ciemny szatyn, łagodnego charakteru, poślubi przystojną, zdrową, coreczkę ziemianina. Buczacz, Potok Złoty — dla W B.

WYDZIAŁ Powiatowy w Jędrzejowie rozpisuje przetarg na budowę łukowego mostu betonowego...

KINO „Nowości" (Starowiślna 21) od 20.X.1926 r. Sensacyjne arcydzieło erotyczne ZATRACONA ULICA 10 aktów — mistrzowsko ujętego tematu, o którym się nie mówi, nie myśli. Głośna Asta Nielsen. Fascynująca Greta Garbo. Arcydzieło reżyserii. Dzieje użycia i żądzy. — Sensacyjna treść!

NAJLEPSZE przeprawy tuzin złotych 3.80 Wysyłka dyskretna. Perfumerja „Mars" — Kraków, Marka 23. ZEM

ANEGDOTY

RADOSNE ROZCZAROWANIE

Bożyszczem studentów warszawskich po pierwszej wojnie światowej był prof. Tadeusz Pruszkowski, który nosił mundur lotnika i miał własną awionetkę, którą dojeżdżał do swojej willi „Raj" w Kazimierzu n. Wisłą. Otóż pewnego razu zdarzyło się profesorowi w czasie podniebnej podróży, że maszyna zawiodła i w czasie lądowania „na ślepo" przy styku z ziemią przekoziołkowała gdzieś na polu. Pilot doznał szoku. Gdy nadbiegli

ten sposób „wrócił" na ziemię i poznał swojego imiennika.

POTOMEK MAŁPY

Angielski geolog, Adam Sedwick, przepowiadał młodemu Darwinowi, że zostanie wielkim uczonym i zaprzyjaźnił się z Darwinem. Gdy ten opublikował swoje dzieło „O pochodzeniu gatunków", Sedwick tak się rozzłościł, że natychmiast napisał list do wielkiego biologa, kończąc słowami:

„Twój były przyjaciel, a obecnie potomek małpy". W.R.

„W STARACHOWICACH otworzono nową stację obsługi „Polmozbytu" wraz z myjnią samochodową, która natychmiast zagroziła zawalieniem." Okazało się — tłumaczy cierpliwie „Echo Dnia" — że trzeba wymienić całe podłoże szyn, po których porusza się urządzenie myjni. Wykonawca — Zakład Remontowo-Budowlany FSC — ma to zrobić w ramach gwarancji, ale podobno brakuje mu specjalnych młotów do rozbijania betonu. Beton w głowach „fachowców" budowlanych z FSC da się chyba skruszyć zwykłym młotkiem?

• • •

„POLITYKA" całkiem słusznie niepokoi się, czy pódzie konkursu na „Miss Polonia 83" zostanie wybrana prawdziwa Polka: „Stan cywilny, obywatelstwo i wiek da się sprawdzić zaglądając w metrykę urodzenia, dowód osobisty lub legitymację szkolną. Urodę, wrok i maniery oceni surowe jury. Niepozlakowaną opinię ustali wywiad środowiskowy. Ale jak u kobiety stwierdzić narodowość polską?" Zwyczajnie, powołać eksperta, np. kogoś z „Polityki".

• • •

TYGODNIK „RAZEM" (nr 19) ogłosił konkurs pod hasłem: „Dlaczego nie lubię szkoły?", z czego wynika, że redaktorzy pisma młodzieżowego cokolwiek podrośli i teraz krucho u nich z pamięcią. Wśród wszystkich,

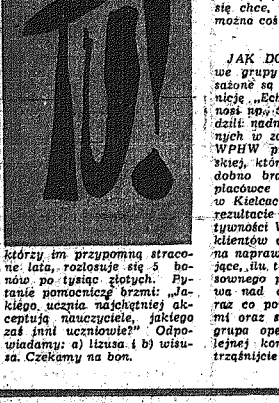

którzy im przypomną stracone lata, rozlosuje się 5 bonów po tysiąc złotych. Pytanie pomocnicze brzmi: „Jakiego ucznia najchętniej akceptują nauczyciele, jakiego zaś inni uczniowie?" Odpowiadamy: a) lizusa i b) wisusa. Czekamy na bon.

• • •

Z PRZYJEMNOŚCIĄ musimy odnotować fakt pojawienia się w ekskluzywnych lokalach gastronomicznych Kielc dawno nie oglądanej tu pepsi-coli, o co występowaliśmy w tym miejscu. Otwarte zostaną również sklepy „Bomisu", „Unitry" oraz firmy odzieżowej „Marko" i obuwniczej „Podhale". Okazało się po prostu, że jeśli się chce, to i w Kielcach można coś załatwić.

• • •

JAK DOBRZE, że wojskowe grupy operacyjne wyposażone są tylko w ślepą amunicję. „Echo Dnia" (nr 85) donosi np., że wojskowi stwierdzili nadmiar części zamiennych w zakładzie usługowym WPHW przy ul. Piekoszowskiej, których od roku podobno brakuje w bratniej placówce przy ul. Romualda w Kielcach. I na odwrót. W rezultacie też szalonej operatywności WPHW ponad setka klientów czeka prawie rok na naprawę sprzętu. Interesujące, ilu też urzędników, stosownego pionu WPHW, czuwa nad działem usług oraz co powinna zrobić z nimi oraz szanowną dyrekcją grupa operacyjna przy kolejnej kontroli? Ludzie, otrząśnijcie się, przecież własne dzieci, gdy dorosną, przestaną wam się kłaniać.

• • •

„ŻYCIE GOSPODARCZE" dość nieudolnie zestawia na swych kolumnach różne informacje: „Słodko, ale bez czekolady", to znaczy będą latoś tylko cukierki oraz „Artykuły do użytku własnego nadal bez cła" to znaczy, że 5 kg czekolady dla własnych dzieci można kupić za zielone i przywieźć do kraju, ale jeśli więcej (dla cudzych), to już tylko po ocleniu, za tysiąc złotych od kilograma. Czytając to wszystko człowiek zaczyna myśleć, a przecież nie powinien, czyli „ZG" robi „całą robotę", bo „komu to służy?"

• • •

JUŻ ZA KILKA TYGODNI będą pierwsze tegoroczne truskawki, a tymczasem magazyny zapchane są jeszcze zeszłorocznymi dżemami — pisze Anna Krawiecka w naszym organie — których ludzie nie kupują zbyt chętnie z powodu ceny. Gdyby ją zniżyć to kto wie — kusi autorka, ale raczej bez przekonania, gdyż przecena towarów jawi się ludziom handlu jako coś, co się w głowie nie mieści. W magazynach też. (WiB)

MYŚLI

Trudno jest kochać tych, których nie cenimy, ale nie mniej trudno tych, których cenimy wyżej od siebie.

LA ROCHEFOUCAULD

Nasze działanie kształtuje nas. Jesteśmy wyłącznie rezultatem naszych własnych uczynków.

WIKTOR HUGO

Wierzyć w postęp, nie znaczy wierzyć, że postęp już się dokonał. To nie byłaby wiara.

F. KAFKA

Przemija tylko to, co jest kłamliwe i złudne, co właściwie nigdy nie miało rzeczywistego bytu. Dla prawdy śmierć nie istnieje.

AL. HERCEN

W.R.

FILATELI TRZY ŁYKI SZYKI

1. Z ŻYCIA PZF

● W jednym z oddziałków „łyków" piszaliśmy o roli i znaczeniu działających w Polskim Związku Filatelistów klubów zainteresowań. Dodatkowo ich stanowią niezbędne pomoc w kompletowaniu zbiorów, poszerzaniu kręgu zainteresowań znakami pocztowymi stanowiącymi przedmiot zbieractwa wielu setek filatelistów. Przyrzekliśmy wówczas, iż opublikujemy wykaz wszystkich klubów zainteresowań i ich adresy. Oto one: Klub „Frankotyp" — skr. poczt. 11, 90-982 Łódź, Klub „Czerwony Krzyż i Zdrowie" — skr. poczt 349, 00-950 Łódź, Klub „Śląsiena", skr. poczt 59, 44-200 Rybnik, Klub „Kopasyny", skr. poczt 59, 44-200 Rybnik, Klub „Copernicana", ul. Poprzeczna 96 m 8, 10-281, Olsztyn, Klub Zainteresowań Znaczkami Pocztowymi NRD — skr. poczt. 24 65-001 Zielona Góra, Klub „Ruch Robotniczy" — skr. poczt. 756, 30-960 Kraków 1, Klub „Znaczki Czechosłowackiego" — skr. poczt. 756, 30-960 Kraków 1, Klub „Polonica" — Z.O. PZF, skr. poczt. 253, 60-967 Poznań, Klub „Św. Gabriel" (tematyka religijna), — Z.O PZF — skr poczt 253, 60-967 Poznań, Klub „Polarników" — Z.O. PZF — skr poczt 253, 60-967 Poznań, Klub „Marynistów" — ul Straganiarska 28/30 80-837 Gdańsk, Z.O. PZF, Klub „Giewant" — Z.O. PZF — skr. poczt. 253, 60-967 Poznań, Klub „Militaria" — 00-913 Warszawa 59, ul. Bonacha 2, Klub „Narody Zjednoczone" — Z.O. PZF ul. 3 Maja 12, 00-391 Warszawa, Klub „Dzień Znaczka" — Z.O. PZF, ul. 3 Maja 12, 00-391 Warszawa, Klub „Olimpijczyka" — Z.O. PZF, skr. poczt. 21, 00-989 Warszawa 33, Klub „Druch" — Z.O. PZF, skr poczt. 21, 00-989 Warszawa 33, Klub „Varsaviana" — Z.O. PZF, skr. poczt. 21, 00-989 Warszawa 33, Sekcja Klubu „Dzień Znaczka" — Zarząd Oddziału PZF, ul. Wolności 325, 41-800 Zabrze, Sekcja Klubu „Militaria" — ul. Marchlewskiego 29 m. 17 bl. 303, 97-047 Łódź, Klub „Filumenistów" — Z.O. PZF skr. poczt. 21, 00-989 Warszawa 33.

Nietrudno dostrzec, że w niektórych okręgach PZF, działa kilka klubów zainteresowań, w innych, w tym także w Okręgu Kieleckim, nie ma ich wcale. Warto, aby działacze — wybitni filateliści z woj. radomskiego i kieleckiego pomyśleli o założeniu jakiegoś klubu zainteresowań.

2. CIEKAWOSTKI

● Po dosyć drogiej, jak na owe czasy, serii lotniczej „Bojownicy", filateliści czekali dwa lata na nowe emisje znaczków lotniczych. W lutym 1950 r. ukazał się jeden znaczek i kosztował 500 złotych w starej walucie. Rysunek przedstawiał robotnika, z kluczem w jednym i śmigłem w drugim ręku, spoglądającego na samolot w górze, na tle dymiących kominów. W przeciwieństwie do poprzedniego znaczka, seria czterech podłużnych znaczków lotniczych już w nowej walucie, wydana w kwietniu 1952 roku, zadowoliła najbardziej wybrednych i wymagających. Przedstawiono na nich: samolot nad trasą W-Z scenę z wybrzeża portowego, pole z kombajnem i krajobraz przemysłowy.

3. NOWOŚCI

● Z okazji przewidywanej drugiej wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce, w okresie od 16 do 22 czerwca 1983 r., Ministerstwo Łączności przygotowuje następujące wydawnictwa: znaczek pocztowy wartości 31 zł, znaczek pocztowy wartości 65 zł, blok ze znaczkiem wartości 65 zł, dwie koperty FDC z datownikiem pierwszego dnia obiegu Warszawa 1, dwie kartki pocztowe ze znaczkiem wartości 15 zł, dla korespondencji zagranicznej, pięć kartek pocztowych ze znaczkiem wartości 5 zł, 10 datowników okolicznościowych w miejscach pobytu papieża w Polsce. KAS.

Krzyżówka na zamówienie

A B C D E F G H I K L M N O P R S T U W Y Y Z

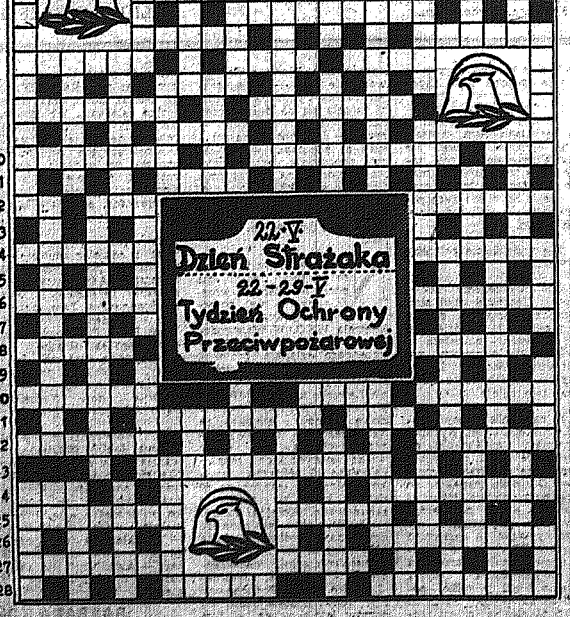

POZIOMO: 1-A) ostrożnie z ogniem, 1-T) aktorska szczególnie staranna, 2-K) nad Czarną Przemszą z siedzibą Centralnego Muzeum Pożarnictwa, 3-F) Picassowski symbol pokoju, 3-T) sklepienie czysto bizantyjskie, 4-K) prawo samodzielności wewnętrznej, 5-F) krasomówca, 5-T) wśród waleni uzębionych, 6-A) miasto w północnej Papui (Nowa Gwinea), 6-K) wokół laguny, 6-P) trud wielce uciążliwy, 7-G) chybione uderzenie w piłkę, 8-A) intruz na grządce uprawnej, 8-L) zapiekana mielonka z kilku gatunków mięsa, 9-G) praktyka, 10-A) rzadkie imię męskie (26.V.), 10-L) geometra, 10-X) stale woluje z dobrem, 11-G) z pokładu na pokład statku, 12-A) inicjały autorki „Chanms", 12-D) temperatura to nieodzienna, lecz dla 27-A nie pierwszyzna, 12-T) największy zamknięty basen Europy, 14-A) szkorbut, 14-T) do zalatwienia, 16-A) mokradło, 16-T) Wielki nauczał Tomasza z Akwinu, 18-A) klika, 18-T) Gałecki, pisarz związany z ruchem socjalistycznym („Ludzie podziemni", „Kluez stehlani"), 20-A) bywa i większe niż życie, 20-N) zapłata żądana przez perzywacy, 20-T) w ogrodzie, o lekkiej konstrukcji, 21-F) element języka lub budowa składniowa wzorowana na rosyjskim, 21-P) przypadek, 22-A) urwis, filut, 22-T) solenizant z 10.I. i 10.II, 23-F) konsumpcyjna chciwość i łapczywość, 24-A) z zodiaku, 24-R) może rozgorzeć w wielki płomień, 25-A) zastępuje schody w najtrudniejszych sytuacjach, 25-M) antyczne tytułowe u Gałczyńskiego) uosobienie rozpaczy po stracie dzieci, 26-R) sławny przyrodnik szwedzki (Linne), 27-A) członek straży pożarnej, 27-M) święty bóg starożytnych Egipcjan, 28-G) 23-955 Kielce, ul. Armii Czerwonej 81, 28-R) szef rządu w RFN i Austrii.

PIONOWO: A-1) ognia stłumienie częściowe, A-24) roślina lekarska z przymiotnikiem piasim, B-12) sierżant przy działach, B-24) nie do pogardzenia przez miejskiego działkowca, C-6) ...caliente znaczy ziemia gorąca, czyli Meksyk, C-24) trzon załogi, D-12) tam urodził się nasz Fryderyk wielki, E-6) prezencja, E-24) obok skoczka strać trzymać zaczyna, F-1) indyjski pisarz, laureat Nobla, F-12) waleczny, bez skazy, bywa też błędny, F-19) azyl dla malucha, G-7) nakład pieniężny, G-23) półwysep z Mount McKinley i rzeką Jukon, H-1) kończą się tam, gdzie się zaczyna pole, bądź droga w szeroki świat, H-21) edamski, I-7) wykupione brawa, K-1) sakłopotanie, K-20) łgliwe chyba najmniejsze, M-1) pozycja przedmiotu w stosunku do otoczenia, M-21) imię żeńskie drugie w sobie mieszczące, N-20) odrobinka oporu (elektryczności), O-1) dzwonnik i anioł stróż szkoły, O-7) larwa na początku miesiąca, O-22) pragnienie i satysfakcja grzybiarza, P-20) w pasiece, R-1) gubienie i prześladowanie, R-20) komplet do łóżka, S-26) łgliwe kuzynka rokity, T-1) jednostka administracyjna w Kościele katolickim, klika parafii, T-9) schronienie Juhasa, T-22) sznur z pętlą na zwierzęta, U-14) naukowiec-polityk, U-26) dni rozdziela, W-1) silnie pachnie w ogrodzie, W-11) także woń, lecz bardzo przykra, W-22) Jerozolimskie w stolicy, X-14) wyrachowanie postępuje, by nie obciążać się odpowiedzialnością, X-26) japońskie miasto (zach. część Honsiu), Y-1) 4—11.II.1945 spotkała się tu wielka trójka, Y-10) nad Łagowicą k. Opatowa, albo Lubuski, Y-22) podziemie zmarłych w mitologii rzymskiej, u Greków Hadesem zwane, Z-5) niezbędne w łazience, Z-14) cztery kółka, Z-19) zdobył rozgłos powieścią „Buddenbrokowie", Z-26) dwaje dezu — dwa kierunki patrzenia.

(Uwaga: 6-A) Alape, 10-A) Nereusz, X-26) Ube, Y-22) Orkus).

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 31 bm. (data stempla pocztowego). Wśród czytelników, którzy pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 KIELCE, pl. Obrońców Stalingradu 2) z dopiskiem „Krzyżówka na zamówienie" nadeślą rozwiązanie (wystarczy wypisanie hasła wg poniższego szyfru), rozlosowane zostaną nagrody ufundowane przez Komendę Wojewódzką Straży Pożarnych w Kielcach — bony PKO:

I — 2000 zł,
II — 1500 zł,
III — 1000 zł,
IV—V — po 500 zł.

/3K, 3I, 12W, 3O/ /21F, 21R, 28Z, 18D, 28G, 27E, 26T, 5O/ /5R/ /3W, 6A, 10L, 24R, 6R, 20B, 25G, 1Y /23F, 8C/ /22E, 14X, 10Y, 9I/ /10M, 2M, 7G, 15B, 1D, 10O, 27G, 6K/ /20D, 11A, 26E, 20U, 3T, 2R/ /1A, 25O, 12D, 3Z, 23H/ /1O, 21M, 22Z, 7H, 24W, 14F, 25C/.

O STRAŻAKACH Z TAMTYCH LAT

Z okazji Dnia Strażaka warto przypomnieć, jak oceniana była kielecka straż ogniowa przed 107 laty? Bardzo wysoko! „Atenaum" — pismo naukowe i literackie — w numerze październikowym z 1876 roku wymienia straże z Kielc i Włocławka, jako wzory godne naśladowania.

„W Kielcach straż złożona ze 182 członków czynnych, posiada, około 1500 rubli srebrem dochodu rocznego, z którego wydaje niecałe tysiąc rubli".

Ówczesny stan osobowy straży podzielony był na następujące oddziały: obsługujących sikawki, obsługujących beczki, toporników, ratujących rzeczy pogorzelców oraz pilnujących tegoż mienia. Wyposażenie stanowiły sikawki, beczki, kiszki (jak wówczas nazywano węże), drabiny. Fundusze na utrzymanie straży uzyskiwane były z dobrowolnych składek, koncertów, czy widowisk amatorskich. Ale kielecka straż ogniowa czuwała także nocą nad bezpieczeństwem miasta, oświecała ulice, oczyszczała place, uzyskując od magistratu za te usługi 2.441 rubli srebrem rocznie. Dla wdów i sierot po poległych strażakach, bądź tych, którzy przy ratunku stracili zdrowie, utworzona była kasa wsparcia.

Chwaląc prężność kieleckiej straży autor artykułu pisze: „Czy w obec tego można przypuścić, aby kilkotysięcznym nawet miasteczkom w Królestwie zabrakło sił na utworzenie podobnych instytucyi?"

Autorem tekstu był Aleksander Głowacki, znany później jako Bolesław Prus. ZEM

Wakacje u przyjaciół

W Kielcach rozpoczął działalność Szkół do Organizacji Wypoczynku Dzieci i Młodzieży. Na ostatnich posiedzeniach punkt wyjazdu na obozy zagraniczne w ramach wymiany turystycznej. W tym roku młodzież będzie miała okazję wypoczywać w ZSRR, Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech i Kubie.

Z woj. kieleckiego wyjedzie na 14-dniowe turnusy do NRD 1120 dzieci i młodzieży, 500 miejsc przeznaczono dla dzieci w wieku od 10 do 15 lat, 300 dla młodzieży w wieku od 15 do 18 lat, 120 dla młodzieży uczącej się, powyżej 18 roku życia i 200 miejsc dla studentów. Kandydaci typowani są przez władze oświatowe, ZHP, ZSMP, ZMW, ZSP. Są to głównie laureaci olimpiad, konkursów, członkowie zespołów artystycznych, wyróżniający się uczniowie, kandydaci rezerwowi. Zarezerwowano również miejsca dla dzieci z domów dziecka i rodzin zastępczych.

Wakacje spędzone wspólnie z niemieckimi przyjaciółmi z pewnością przyczynią się do pogłębienia i zacieśnienia współpracy między organizacjami międzszkolnymi Polski i NRD. (Jol)

Potrzebny lek

Dla ciężko chorego dziecka pilnie potrzebny jest lek o nazwie zadilen" — syrop przeciwko astmie. Ktokolwiek posiada to lekarstwo, proszony jest o zatelefonowanie pod numer 453-97 w Kielcach.

ANONSE

● Komitet Obiedziony nr 4 na Czarnowsku ul. Jagiellońska 8 zaprasza 27 bm. o godz. 18 na prelekcję „Krew darem życia", po prelekcji film pod polskiej pt. „Kłopotliwy gość".

● Klub BPK w Starachowicach zaprasza na spotkanie z podróżnikiem dr. Bronisławem Żerzmińskim na temat: „W niebie Australii", które odbędzie się 23 bm. o godz. 18.

● Klub „Mrówka" w Kielcach, ul. Karczówkowska 10, zaprasza 23 bm. o godz. 17.30 na spotkanie z Kazimierą Zapałowa (dyrektorka Muzeum Lat Szkolnych Z. Żeromskiego) na temat: „W świecie ty, plotki, zaskowski, korespondencje Stefana Żeromskiego w kieleckich pokojach muzealnych".

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Skarżysko-Kamienna zawiadamia o możliwości wystąpienia przerw w dostawie energii elektrycznej:

23 bm., w godz. 8—16, w m. Leśna Podkonarze;

24 bm., w godz. 8—16, w m. Grzybowa Góra;

25 bm., w godz. 8—16, w m. Książek, Budki, Antoniów, Aleksandrów, Huta, Majdan, Hucisko, Leszczyny Majdanki, Borki, Redocin;

26 bm., w godz. 8—16, w m. Suchedniów, ul. ul Bugaj, Łąkowa, Staszica, Dworcowa. 1293-k

OGŁOSZENIE DROBNE

SPRZEDAM okazyjnie bilardy elektromechaniczne. W-wa, tel. 12-17-85. 1224-r

18 maja 1983 roku zmarł w Proszowicach przeżywszy 84 lata

dr med. TADEUSZ STEFANOWSKI

specjalista rentgenolog

Odszedł od nas najukochańszy OJCIEC i DZIADZIUŚ o czym z głębokim smutkiem zawiadamiają

córka, wnuczka, prawnuczek i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się 21 maja 1983 roku o godz. 14 w Bysiej k. Bielska. 7993-r

sport — sport

Francuz wygrał X etap WP, ale czołówka nie drgnęła

PRIBRAM. Dziesiąty etap Wyścigu Pokoju z Usti nad Labą do Pribramu, na przynależnych terenach zmian w klasyfikacjach. O zwycięstwo etapowe rywalizowali niemal od samego startu dwaj kolarze — Francuz Ivon Madiot i Rumun Mircea Romascanu. Madiot zaatakował na pierwszym kilometrze trasy, na podjeździe do górskiej premii. Po kilku kilometrach dołączył do niego Romascanu i zgodnie współpracując, szybko uszli przewagę nad peletonem. Zasadniczą grupa nie ścigała dwójki uciekinierów — fakt, że wygrali oni łatwe Śnieżce i górskie premie nie był groźny dla Polaków i kolarzy NRD. Obaj mieli przed X etapem kilkudziesięciominutowe straty.

Madiot i Romascanu nie walczyli na łotyczi finiszach, dzielnie się zwyciestwami. Dopiero przed samą metą skończyła się współpraca, a zaczęła sportowa rywalizacja. Więcej sił na finisz zachował 20-letni Francuz, który na pierwszej pozycji wjechał na stadion w Pribramie i odparł atak doświadczonego zawodnika rumuńskiego.

Na ostatnich kilometrach finiszujący peleton zmniejszył stratę do czołówki z ponad 9 do niespełna 3 min. na czele dużej grupy zawodników, w której był Polacy Śmiełowski i Czyżwicie Olaf Ludwig.

DZIŚ I JUTRO

W niedzielę zakończy się XXXVI Wyścig Pokoju. Kolarze 22 ekipy rozegrają jeszcze 2 etapy — w sobotę XI etap z Selenis do Tabora (185 km) i w niedzielę — XII etap z Tabora do Prag (124 km).

Do sobotniego etapu kolarze wystartują o godz. 13.24 mecie spodziewani są około godz. 17.30. Do niedzielnego etapu jedna górska premia II kategorii już na 5 km trasy, oraz dwa lotne finiszę — na 28 km w miejscowości Milevsko oraz na 78 km w Czeskich Budziejowicach.

Telewizja Polska relację z sobotniego etapu rozpocznie w programie I o godz. 16.40.

W niedzielę kolarze wystartują do ostatniego etapu o godz. 12, na mecie w Pradze spodziewani są około godz. 14.55. Po raz ostatni o punkty w klasyfikacji górskiej kolarze wjeżdżą będą na 31 km, będzie to jeszcze kategorii II. Natomiast we Vlasimiu (43 km), Beneszovie (63 km) i Mnichovicach (92 km) — zostaną rozegrane lotne finisze.

Relacja z ostatniego etapu rozpocznie się w TVP w niedzielę o godz. 14.10 w programie I.

„Mundial" — 86 w Meksyku

Meksyk gospodarzem piłkarskich mistrzostw świata w 1986 roku. Taką decyzję podjął w piątek na swym posiedzeniu w Sztokholmie 21-osobowy Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA). Kanada i USA — mimo aktywnych zabiegów przegrały tę rywalizację.

Dziś w Ostrowcu

Do Ostrowca przybyła drużyna pięściarzy z węgierskiego miasta Kecskemet. Goście rozegrają towarzyskie spotkanie z zespołem KSZO już dzisiaj, w sobotę o godz. 17 w hali klubowej.

Dla miłośników pięściarstwa, których w Ostrowcu nie brakuje, spotkanie międzynarodowe to miła niespodzianka.

RADIOWE PROPOZYCJE

SOBOTA

PR I: 5, 17,15, 19, 22 — Dziennik 12.05 — Z kraju i ze świata, 23 — Wiadomości dnia;

● 9.05 — Cztery pory roku, 10.05 — Koncert przed hejnałem, 14.05 — Piosenki trochę zapomniane, 16.05 — Przeboje, 17.30 — Lista przebojów, 19.30 — Z naszej fonoteki, 20.30 — Przy muzyce o sportcie, 22.30 — Szlakiem Tygodnik Kulturalny.

PR II: 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 16.45 — Wiadomości, 21.30 — Echa dnia;

● 9-11.30 — Ludzie, epoki, obyczaje: Macierzyńskowa, 12.05 — Z dziedzictwa polskiej muzyki scenarykowej, 14.05 — Album operowy, 16 — Między nami, 17.05 — Nasz dom i my, 18.20 — Muzyka Wytyskowie, 19.05 — Kabaretom Dwóji, 21—22.30 — Wieczorna antena literacko-muzyczna.

PR III: 6, 8, 12, 16, 17, 18 — Serwis Trójki, 22.15 — Z godziny;

● 16 — „Emocjonjątki", 19.15 — Pod dyskusji: Partyzanci, 19.05 — Wtorkowy tenacji Trójki, 19.30 — Polityka dla wszystkich 18.05 — Informacje sportowe, 20 — Listy przebojów, 22 — Czworo pod

PROGRAM LOKALNY

8.30 Aktualności dnia — opr. Zb. Kalamaj; R. Fatygi, 17.18 — „Miniatury muzyczne" 17.30 „Rymy spod Łysicy" — aud. M. Bielecki; 17.50 „Co jest grane" — nagr. M. Łukomski i Zb. Szczepańczyka (stereo).

Uwaga: w ramach audycji 5 zwiastuń zawodowych w Regionalnym Ośrodku Kulturalnym w Kielcach w godz. od 6.00 do 12.00 — dyżurny telefon nr 433-42.

NIEDZIELA

PR II 12.05 — W samo południe, 19 — Dziennik, 23 — Wiadomości;

● 10.30 — „O czym skrzypią schody" — słuch. cz. 1, 11.05 — Poranek z orkiestrą symfoniczną w Chicago, 13.05 — Słynni wirtuozi, 15.35 — Kalejdoskop muzyczny, 17.05 — Koncert życzeń, 18.35 — Transmisja z meczu piłkarskiego Polska-ZSRR, 19.20 — Sprawozdanie dziennikarzy z obchodów Święta Ludowego, 20 — Koncert życzeń, 22 — „Srebrne wesele" — słuch. 1.

● 10 — Recital organowy 10.35 — Muzyka i siedliskowi, 12.05 — Muzyczna Dwójka zaprasza, 12.50 — „Norwid" — słuch. 18 — 84 rocznica śmierci — aud. 15 — Między nami, 19 — Radiolatarnia, 20 — Kompozytor tygodnia, 21 — Almanach Radzieckiej Literatury, 22 — 100 minut z jazzem;

PR III: 12, 16 — Serwis Trójki;

● 21.00 — Panorama filmowa, 22.05 — Okularne przeboje, 12.05 — Niech gra muzyka — Reminiscencje muzyczne, 14.05 — „Kołysz nad Hawaną" — słowa płyta — Cecilia Santamy, 17.30 — Koncert jazlego nie było, 18.05 — Raz się razem ze nami, 20 — Nowoczesny dzień — słuch., 23 — Zapraszamy do Trójki.

PR IV: 8, 12, 17, 22 — Wiadomości;

● 10 — Ze szkołą muzyki baśni — O swojej muzyce mówi Peter Gabriel, 11 — Muzyka dla dzieci i młodzieży — „Ptak" — słuch., 15 — Słynne orkiestry kameralne, 16 — „Wilk albo owca" — słuch., 19 — Wieczór w operze, 22.20 — Wieczór płytowy.

PROGRAM LOKALNY

8.05 „Słynni artyści" — Maurice Rollini (stereo), 8.30 „Duchy Bazyry" — aud. M. Karpiński; 17.05 „Muzyczna premiera" — aud. Z. Wierciak 22.05 Lokalne wiadomości sportowe.

(Audycje programu ogólnopolskiego wybrane z „Anteny")

TYGODNIOWY PROGRAM TV

SOBOTA 21 maja

PROGRAM I

8.00 „Tydzień za dziabłem"
9.00 „Robotka — oraz film „Cudowny świat Walta Disneya"
10.20 Sportowy sposób na zdrowie
11.00 „Świadkowie na wawie" (2) — amerykańska komedia muzyczna
13.15 Wybrane z sygnałów: Polska — ZSRR, racje sojusznicze
13.45 Fakcik rolniczy
19.15 „Wojenne refleksje" — Wojskowy film dok.
19.45 „Siedem anten"
14.25 „Klub Szóstki: Kontyszon — „Uciekajcie ballada"
16.10 Dziennik
15.25 Teatr Telewizji — Cyprian Kamil Norwid „Pierścień Wielkiej Damy"
16.40 XXXVI Wyścig Pokoju
17.20 Kulisy wielkiej polityki
18.00 Sprawozdawcy magazynu sportowy
18.30 Dziennik
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Jak starzeją się zwierzęta"
19.30 Dziennik
20.15 Festiwal Piosenki Europejskiej 1983
23.20 Dziennik
23.40 Wiadomości sportowe i kronika Wyścigu Pokoju.

PROGRAM II

9.30 Film dla II zmiany: „Melodia posłuszna" (2) — komedia produkcji CSRS wg powieści Jaroslava Haska „Przygody dobrego wojaka Szwejka"

STUDIO 2

16.05 „Saga rodu smoków" — program dla dzieci
16.25 „Motocyklem"
16.55 „W przededniu Ludowego Święta" — cepeliada, w Studiu 2
17.05 „W drodze na piknik" — program rozrywkowy
17.20 „Zaczynamy od kadrze"
18.00 „Co, gdzie, kiedy"
18.45 „W przededniu Ludowego Święta" — gawędy, bajdy, przysłowia
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 „Piłkarska misja" (cz. 1) — film dok.
20.45 „Prawo bez pięści"
21.05 Filmowa Kronika Narodowa — filmy Ewy i Czesława Petelickich: „Drewniany różaniec"
22.05 Piosenki i scenki z Prażkiewicz Magdy Umer i Jerzego Przyborę.

NIEDZIELA 22 maja

PROGRAM I

6.00 TTR — Matematyka, sem. 4
6.30 TTR — nowinka Zwierząt, sem. 4
7.00 TTR — Wieczór naszą stanią
7.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.15 „Tydzień"
8.50 Program dnia
9.00 „Teleranek" oraz film z serii „Przygrywka"
10.20 „Antena" — po wieczorze rozrywki
10.45 „Inny świat" — „U Indian Amazonii" — angielski serial dokumentalny
11.55 „Z tygodnia na tydzień"
12.30 „Koral za miastem" — sp. publicystyczny
13.05 Przegląd wiadomości dla dzieci i młodzieży — „Wspomnienie dziecinstwa Gałkiego"
14.10 Koncert Wyścig Pokoju
15.30 Koncert „Dużego Loka"
15.45 Piosenki pol. i lat
16.00 Dziennik
16.10 „Jutro poniedziałek"
17.00 Mistrzostwa Europy w szermierce — pojedynek Polska — ZSRR
19.00 „Przygody misia Colargola"
19.30 Dziennik
20.15 „Mistrzowie" — współzawodnictwo
21.45 Film obyczajowy
21.55 Sportowa niedziela
22.55 Lekarzom polskim musimy ufać — rozmowa
23.50 „Co, kto, gdzie" (2)

PROGRAM II

10.35 Reformy po starcie
11.55 „Doktor Murek" (7 — ostatni) dramat obyczajowy Tadeusza Dołęgi-Mostowicza
13.00 „Z wczoraj i przedtrzonu"
13.30 Program lokalny
14.00 „Spotkania"

STUDIO 1

14.35 Muzyczna drużyna Studia 1
15.10 Goście Studia 1 — „Moja mama jest — sama z przedszkola"
15.15 Teatrzyk Zielonej Szkoły
15.40 „Wielkie rzeczy świata" — „Loara" — francuski film dokumentalny
16.40 Goście Studia 1 — Obą zaśpiała nam matka
16.50 „Uwaga" — program rozrywkowy
17.30 Goście Studia 2 — Zaczął Budzie o swoich bratkach
17.45 Dla dobre zdrowie — pokaz mody
18.05 „Teleranek" (2) — po robocie
18.30 Będemy zdrowi!
19.00 „Opowieści pana Hilarego" — „W oczekiwaniu wywiadu"
19.10 Dziennik: rzeczy dla słyszących
20.10 „Będemy zdrowi" — o powiedzi na telefony
20.30 „Pitaval"
21.30 Fikarska miesiąc (cz. 2) — film dok.
21.40 Festiwal Muzyki Lekkiej
21.40 Dla mi pierwsza pokazała
22.00 Wiadomości Dziennika w Studiu 2
22.10 „Doktor Murek" (7 — ostatni)

PONIEDZIAŁEK 23 maja

PROGRAM I

15.50 TTR — Język polski, sem. 2
14.00 TTR — Matematyka, sem. 2
15.25 NURT
16.55 Program dnia
16.00 „Zwierzyniec i nie tylko"
17.00 Dziennik
17.20 „Pokój do wynajęcia" (4) — „Dobre chęci to za mało" — serial obyczajowy NRD
18.05 „Rumicato" — program Agencji „Artel"
18.20 Echa stadionów
18.50 Dobranoc
19.05 „Diagnoza" — odkrywca
19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji na Świecie — William Szekspir „Romeo i Julia"

PROGRAM II

17.30 Program lokalny
18.05 Program lokalny
18.30 „Portrety ludzi wsi"
19.05 Program lokalny
19.30 Dziennik

WIECZÓR KOLUMBII w TVP

20.00 „Kolumbia" — film dok.
20.30 „Kolumbijskie refleksje" — rep. filmowy
20.55 „Siedmiu wyzwolicieli" — film dok.
21.10 Laureat — progr. publ.
21.30 „W poszukiwaniu złota" — rep. filmowy
21.45 Etnografia i archeologia — pr. publ.
22.00 „Zagubione miasto" — film dok.
22.00 „San Agustin" — film dok.
22.10 „Kolumbijczycy w Polsce" (1) — rep. filmowy
22.15 „Cartagena" — film dok.
22.25 „Kolumbijczycy w Polsce" (2)
22.50 „Historia bez słów" — impresja filmowa
22.46 Występienie ambasadora Kolumbii
22.50 Kolumbijskie złoto

WTOREK 24 maja

PROGRAM I

8.40 Film dla 2 zmiany — „Kobieta za ladą" (3) — „Jirinka z warzywnego" — czechosłowacki serial obyczajowy
11.00 Spotkania z... Szymonem Kobylińskim
14.20 Historia, kl. III i IV lic.
15.00 Start po indeks
15.40 Kwadrans z „Artelem"
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów „Latający Holender" — Klub Zdobywców Oceanów
16.30 „Michalki"
17.00 Dziennik
17.20 „Teleknio" — Jelena Prożiowa
17.40 Program publicystyczny
18.05 „Interstudio"
18.15 Rolnicze rozmowy
18.50 „Spotkania z doliny Muminków"
19.00 Aktualności „Adieu!"
19.05 Wielka historia małych ludzi — Wielica
19.30 Dziennik
20.15 „Kobieta za ladą" (2) — „Jirinka z warzywnego" — czechosłowacki serial obyczajowy
21.05 Program publicystyczny
21.50 Z festiwali Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze
22.15 Dziennik
22.35 Program publicystyczny

PROGRAM II

TELEWIZJA GDAŃSKA NA ANTENIE DWÓJKI

17.25 „Amikecol" — drugie wydanie magazynu esperancki ego
17.55 Ostatni rejs — impresja
18.05 Program publicystyczny
18.15 „Osadnicy" — rep. filmowy
18.30 Kłańci kontra „Półmiszbyt" — „Półmiszbyt" kontra kłańci
19.05 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Człowiek kształtuje sam siebie — wykłady z cyklu dzieł uczestników Ogólnopolskiej Sesji Lekarzy i Humanistów
20.30 BALLADA ARTYKUŁOWA
20.35 Małżeństwo Barbary Radziwiłłówny — ballada muzyczno-historyczna
20.50 Fascynacje Mieczysława Czuchta Popławskiego
20.00 Najłowcza podróż Wyspiańskiego
21.00 Ballada w wykonaniu Elżbiety Rakowskiej
21.05 Retrospekcja o życiu prof. Kieliszowskiego
21.20 Suite instrumentalny „Odpowiedzi" — Tomasz Wegierski serial społeczno-obyczajowy
20.40 „Metronom" — przegląd wydarzeń muzycznych
21.40 Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn
22.10 „Tango" — film animowany
22.20 Aktualności sportowe
23.10 Film za dozwolone „Mór

CZWARTEK 26 maja

PROGRAM I

8.40 Zoologia, kl. VII
9.00 Historia, kl. VI
9.30 Film dla II zmiany: „Wyspa mew" (3) — angielski serial sensacyjny
11.00 Język polski, kl. VIII — Tadeusz Różewicz
11.35 Sprawy międzynarodowe — Rodzina
14.30 Powtórka z historii: Dojście Hitlera do władzy
15.40 Kwadrans z „Artelem"
15.55 „Czwartek TDC" — magazyn szkolny oraz film pt. „Cudowny świat Walta Disneya"
17.00 Dziennik
17.30 Telewizyjny Teleexpress — Wydawnictwa
17.35 „Aut" — magazyn reportażowy
17.50 Program publicystyczny
18.10 Magazyn letniczy
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Opowieści Pompona" — „Sonda"
19.00 Dziennik
19.30 Dziennik
20.15 „Wyspa mew" (3) — angielski serial sen
21.10 „Fegar"
21.30 Dziennik
22.15 Sprawy międzynarodowe
22.45 Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn: Polska — ZSRR

PROGRAM II

17.05 Program dnia
17.10 „Mozesz na mnie liczyć, mamo" — radziecki film obyc.
18.30 „Mówią, nie mówią"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Czwartkowe wieczory z muzyką, czyli każdemu to co lubi" — twórczość Johannesa Brahmsa
20.55 „Kołyska bułgarskiej sztuki" — film dok.
21.10 „Piosenki na zamówienie"
21.50 „Niedziela w... Tarnowie"
22.40 „Na, ostatnie święta"
23.00 Kwadrans z „Artelem"

PIĄTEK 27 maja

PROGRAM I

9.00 Program dla najmłodszych, kl. III — „Kowalcik wyczarował"
9.30 Dla II zmiany
11.55 Geografia, kl. VIII
14.30 Powtórka z historii: II Rzeczpospolita — między Wschodem a Zachodem
15.25 NURT
16.55 Program dnia
16.00 Kino wszych rodziców — „Pierwsza miłość w filmie sprzed lat dwudziestu i współczesnym"
16.20 Dla dzieci: „Piątek z Pafnucrem"
17.00 Dziennik
17.20 „Przyjemne z pożytecznym"
17.40 Program publicystyczny
18.15 Rozmowy kolarzy
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 „Indiańskie opowieści: Upierzonego Węża"
19.00 Program popularnonaukowy
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 Wielka Literatura na małym ekranie: „Matka Joanna od aniołów" — ballada rycerskiego
21.50 Dziennik
22.00 Program publicystyczny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Aktualności opowiadają" — Wydarzenia tygodnia
18.20 „Kościoły w Polsce" — film dok.
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Ten, co... ma" — przegląd wydarzeń
20.40 „Metronom" — przegląd wydarzeń muzycznych
21.40 Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn
22.10 „Tango" — film animowany
22.20 Aktualności sportowe
23.10 Film za dozwolone „Mór

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: 21.V — „Zemsta" — g. 17, „Kartoteka" — g. 20, 22.V — „Basia" — z cyklu „Kaczorek" — g. 10, „Odprawa posłów greckich" — g. 19 (palac).

TEATR LALEK I AKTORA (ul. „BUB" ul. Świerczewskiego 9): 22.V — „Mała księżniczka" — g. 11.

KINA

„Romantica" — 21—22.V — „Wilczyca" — pol. l. 18 — g. 11, 15, 17, „Wielki Szu" — pol. l. 18 g. 8,45, 11, 15.30, 19.45.

„Moskwa" — 21.V — „Gangsterzy" — kan. l. 18 g. 9, 13, 15, 18, 20, „Bobby Deerfield" — USA l. 12 g. 11, 15.30, 22.V — „Bobby Deerfield" — g. 8,45, „Bolek i Lolek" — l. 12 — g. 11, 13, 15, 17, 19, 22.V — „Studyjne" — 21.V — „Bitwy wilki" — pol. l. 12, g. 15, 17, 19, 22.V — „Bobby Deerfield" — g. 13, 17,15, 19.30.

„Robotnik" — 21—22.V — „Glina czy lajdak" — fr. l. 18 g. 15, 17, 22.V — dod. pokaz. — fr. l. 18, g. 17, „Trzy orzeszki dla Kopciuszka" — CSRS bo. g. 13.

„Skałka" — 21.V — „Jeżo węża" — RFN l. 18 g. 15, 17, 19; 22.V — bajki — g. 14, „Córka króla wszechrobów" — CSRS bo. g. 15, „Jeżo węża" — g. 17, 19

„Letnie" — 21—22.V — „Idealna para" — USA g. 20.30.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE — pl. Zamkowy 1: „Galeria Malarstwa Polskiego", Muzeum Wnętrz Pałacowych — czynne w czwartki i piątki, Poniedziałek i wtorek — nieczynne. Plac Partyzantów — wystawy stałe: przyrodnicza, czasowe „Zamkowi 21 — epoldoszy ciemiężnickiej; „Ludowe tkaniny podwójne", „Samochody w minionym wieku", „Człowiek epoki ludowej" — czynne w g. 10—17, wtorek 11 — 10—18, poniedziałki i środy nieczynne.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH Z. ŻEROMSKIEGO — czynne w godz. 9—15, wtorek — nieczynne, środy — 12—18

MUZEUM WSI KIELECKIEJ — Tokarnia k. Chęcin: „Osiedle w sztuce ludowej", „Wyposażenie XIX-w. chałup Kielecczyzny" — czynne w g. 10—17.

GALERIA SZTUKI „PRÓNICE" ul. Leśna: „VIII Biennale Krajobrazu Polskiego".

GALERIA FOTOGRAFIKI — ul. Rewolucji Październikowej 21 — wystawa jurorów — czynna w g. 8—17. Biblioteka — ul. Sienkiewicza 14.

KLUB SZTUKI — ul. Sienkiewicza 34: Galeria XXXVII — VIII Biennale Fotografii.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały wewnętrzny i Chirurgiczny — 21.V — Czarnów, ul. Kołodzieja 22.V — ul. Kościelnej Czarnów, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 419-06, 416-41, 402-88.

DYŻURNE APTEKI: Dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-001, przy ul. Buczka 1/96, Apteka nr 29-002 przy ul. Sienkiewicza 15.

Z V. — ul. Buczka Wielowa.

PORADNIE DYŻURNE: dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 3) — dyżur w godzinach od godz. 18—21, w niedziele w godz. 9—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11 czynna codziennie w godz. 17—20, w niedziele w godz. 9—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11 czynna codziennie w godz. 17—20, w niedziele w godz. 9—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11 czynna codziennie w godz. 17—20, w niedziele w godz. 9—13.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie Milicyjne — 997
Pomoc Drogowa — 981
Pogotowie wod.-kan. — 608-11, 608-12
Pogotowie energetyczne — 991, 992
Pogotowie RPGM (wod.-c.o. stek.) — 21-16-47
INFORMACJA PKP — 405-75

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — 21—22.V — „Chłopcy z placu broni" — USA l. 12 g. 15.30, 17.30, „Zarzecze" — fr. l. 18, g. 17.30 i 19.30; 22.V — dod. poranek — g. 12.

„Huta" — 21—22.V — „Kowadło" — sow. l. 12 g. 15, 17, 19; 22.V — dod. poranek — g. 11.

„Huchwin" — 21—22.V — „Imperium kontrataku" — USA l. 12 g. 17, 19; 22.V — dod. poranek — g. 10.30.

„Zorza" — 21—22.V — „Anna i wampir" — pol. l. 18 g. 15, 18, 20; 22.V — dod. poranek — g. 10.30.

MUZEUM REGIONALNE — Parkowa 2: Zbiory stałe: „Historia Ostrowca", pamiątki po Marii Konopnickiej, „Porcelana emilewska" — wystawy czasowe: „Pamiątki z turystycznych szlaków" — w 70 rocznicę powstania PTTK w Ostrowcu, Rezerwat i Muzeum Archeologiczne w Krzemionkach — czynne w godz. 10—16. W niedziele i święta — 11—16.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starowiejska 7.

POGOTOWIE RATUNKOWE — telefon 999.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — 21—22.V — „Dopóki bije serce" — ZSRR bo. g. „Farszywa dwunastka" — USA l. 18 g. 15, 18, 20; 22.V — „Metalowiec" — 21—22.V — „Old Surehand" — NRD, bo. g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA: ul. Żeromskiego 21.

POŚCIOŁ TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 705, osiedle Milica — 22-44.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — 21—22.V — „Jeszcze raz ochlibuś!" — pol. l. 18, g. 15, 17, 19; 22.V — „Cyrkowcy" — g. 14.30. „Zwielenie warunkowe" — USA l. 18, g. 16.30 i 18.40.

„Start" — 21—22.V — „Karate po polsku" — pol. l. 18, g. 15, 18, 17 i 19; 22.V — dod. poranek — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: ul. 30-stycznia 11, Staszica 1.

POŚCIOŁ TAKSÓWEK — 55-19 i 22-30.

KOŃSKIE

„Pegaz" — 21—22.V — „Imperium kontrataku" — USA l. 12, g. 15.30, „Lekarz miasteczka" — NRD, kol. l. 15.

„Walter" — „Miłość ci wszystko wybaczy" — g. 15 i 17, „Jeminkiny Harem" — ZSRR l. 15.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM OKRĘGOWE w Radomiu, ul. Nowotko 12: „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX w." (wystawa stała), „Eksponowanie ze zbiorów Muzeum Etnicznego w Łodzi".

Muzeum Wsi Radomskiej, ul. Szydłowiecka 30: Skansen zabytkowo-rzeźbiarski czynny codziennie w godz. 9—15, w wolne soboty i niedziele w godz. 11—17 (dojazd Pruszków 17).

„A. T. w dziejowym i społecznym z XIX wieku czynne wystawy: „Kultura ludowa ziemi radomskiej", „Pisarstwo chrześcijańskie zakorzenione w wsi radomskiej".

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Chłopa, ul. Żelazna 21: „Kubik 4/5: malarstwo Jana Salamona, „Autoportrety" Barbary Kozanackiej z Gdańska.

DYŻURNE APTEKI

Apteka nr 11 przy ul. Kopernika 1 — czynna w godz. 8—19, Wtorek.

Dyżurna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana 2 — dyżur pełnią lekarze czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby zdrowia 106-77.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, Straż Pożarna 998, Pogotowie MO 997, wodociągi-kanalizacja 406-35, gazownia 602, ciepłownia 603, energetyczne 991, pomoc drogowa 981, kontakty 301-61, lub 406-35, informacja telefonów przy ul. Konstytucji 228-82, przy ul. Grodzkiej 420-02, Biuro Obrotu Mieszkaniowego Zwirki i Wigury 42-10, informacja PKP 20-30, PKS 20-76, informacje o połączeń 20-91.

KINA W TERENIE

GRODZIEC: „Gdzie" — Kat. — Pogłowie — pol. kol. l. 15 g. 15, 17, 19, zestaw bajek — g. 11.15.

WĄCHOCK: „Kopciuszek" — Pogłowie smoka — USA pol. kol. l. 15, g. 15, 18 i 20, zestaw bajek — g. 11.

WARKA: „Przygoda na Czarnym Lesie" — pol. kol. l. 12, g. 15.30 i 18, zestaw bajek — pol. kol. bo. g. 10.30.

WĘGRZYNIEC: „Wejście smoka" — USA pol. kol. l. 15, g. 15 i 18 i 20, bajki — pol. kol. bo. g. 11.

WIĄZOWNA: „Wyścig wyżyny" — USA pol. kol. l. 15, g. 15 i 18, zestaw bajek — g. 11.

PIŃCZÓW: „Chowaj" — „Kołczydan" — pol. kol. l. 15 g. 15, zestaw bajek — g. 11.

PRZYSUCHA: „Zawodowy przemytnik" — pol. kol. l. 15, g. 15 i 18, zestaw bajek — g. 11.15.

Uwaga! Za przeoczenie zmiany redakcja nie odpowiada.

ŚRODA 25 maja

PROGRAM I

8.10 Fizyka, kl. VII
9.30 Film dla 2 zmiany — „Klub Filmowy" — Indiańska miłość — kubański film społeczno-obyczajowy
11.00 Historia, kl. VII
12.30 „Reforma po starcie"
14.00 TTR — Chemia, sem. 2
14.30 TTR — Biologia, sem. 2
14.30 Powtórka z historii: Wielki kryzys
15.25 NURT — Matematyka
16.05 Program lokalny
16.20 Kraj — magazyn harcerski
16.30 Dla przedszkolaków: „Tik — Tak"
17.00 Dziennik
17.20 Teleexpress Łódzka
17.35 „Magazyn Łódzki"
17.55 Magazyn Teleexpress
18.25 Ekran reportażowy — „Głosy"
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 „Przygody robotnika Rumcajsa"
19.05 „Człowiek — człowiekowi" — monumowa
19.20 Dziennik
20.15 Koncert z udziałem zespołów artystycznych orkiestr wojskowych
21.30 „Dzień kurczęty" — program publ.
21.45 Dziennik
22.05 Program dokumentalny
22.25 „Z dyplomem na ostrzdzie"

PROGRAM II

17.30 „Wojna domowa" (11) — „Ce Kaddy wraca"
18.20 „Kamienie mówią po sekrecie"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Klub Filmowy — Ludzkie machina — bułgarski film społeczno-obyczajowy
21.10 „Przed Trybunałem Stanu" — widowisko historyczne
22.05 Program rozrywkowy
22.20 Eliminacje olimpijskie w piłce nożnej: Polska — Finlandia
22.10 Kwadrans z „Artelem"

SŁOWO LUDU: Redakcja: Stoisingrodu 2, Telefony: centrala kolegium, Agres redakcji: 25-367 Kielce, pl. Obrońców Krolo 460-31 i 460-32; redaktor naczelny 424-50; sekretarz redakcji 472-53; redakcja „Echo" 42-43, 201-35. Odbiorcy: 201-35. Sport: 201-35. Redaktor Sportowy: Julian Słowiński. Telefon: 237-34, 200-84.

WYDAWCA: Rzeszowskie Spółdzielnia Wydawniczo „Rzeszów" i Książka — Ruch" — Kielecka Wydawnictwo Prasowe, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala 460-31 dyrektor 451-84.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, ul. Sienna 2, 25-725 Kielce.

Kielce, 1 czerwca 1945 r.

OD kilku już dni mieszkają u nas na kwaterze Rosjanie. Najpierw miasto zapełniło się wojskiem wracającym z Berlina. Jedni mówili, że zostaną długo w Kielcach, inni że będą tylko przez jakiś czas odpoczywać. Rzeczywiście, pewnego dnia przyszedł do nas młody, wysoki kwatermistrz z notesem w ręku. Zapisał wolne pomieszczenia. „Szukamy kwater" — powiedział. Rozmawiali z moją mamusią po rosyjsku, bo ona zna przecież ten język jeszcze ze szkoły. Chodziła do niej w czasie zaborów. Poprosiła, żeby nam przydzielił jakieś kobiety lub małżeństwo, bo mieszkamy tylko we dwie, więc nie bardzo by chciała, żeby mieszkali tu sami żołnierze. Młodzi, szczęśliwi ze zwycięstwa i rychłego powrotu do domów, mogą sobie od czasu do czasu popić... „Rozumiem, rozumiem" — powiedział uśmiechając się kwatermistrz i przydzielił nam małżeństwo: pułkownika z żoną.

Przyjechali na drugi dzień. On przystojny, siwiejący na skroniach, ona drobna, młodsza sporo od niego blondynka, też w mundurze. Mieszkają w dużym pokoju. Żołnierze założyli zaraz telefon wojskowy. Wywiercili w futrynie okna balkonowego otwór i przeciągnęli druty. Ona pracuje właśnie w centrali telefonicznej. Wychodzi o różnych porach do pracy, czasami na dzień, czasami na noc. Chodzi w granatowej spódnicy, w zielonej wojskowej bluzie i w granatowym berecie, który najczęściej niesie w ręce. Polubiłyśmy się, jest taka dobra i dziewczęca. Wpisała mi się do pamiętnika: „Didia, dziś niezkoło stoi pust ani budut wiecznoj pamiatiu dla tiebia, żełaju tiebie w twojej mołodej cwietuszej żyzni samych najłuczszych uspiechow i krepkow zdarowia. Doswidania Darogaja Miłaja Dziewuszka..." — pisała Luba. Kielce 1/7.45 r.

Jest młoda, a tyle już przeszła, była na froncie i zabiła człowieka. Opowiadała, że bardzo to przeżyła, chociaż to Niemiec — wróg. Poszła do pracy pomocniczej, nie aby zabijać, to wbrew naturze, ale musiała. Weszła sama do zajętych już przez Rosjan mieszkań w małym miasteczku. Zdawało jej się, że nikogo tam nie ma. Chciała się położyć i po prostu przespać, była bardzo zmęczona, kiedy nagle z jakiegoś posłania z zakamarka parteru podniósł się mężczyzna i mierzył prosto w nią z karabinu czy pistoletu. Nie miała wyboru, przeżył ten, kto był szybszy... Luba, opowiadając to, była jeszcze teraz ustrzęsiona i rozżalona. A mnie ciarki przechodzą, kiedy słuchałam. Tak ten czyn nie pasuje do niej, jest taka miła, kobieca, a musiała... Boże, wojna jest okropna!

Bardzo polubiłam Lubę i ona mnie chyba też, chociaż jest starsza i mężatka, ale chwilami bardzo płacha. Zamieniamy się czasami nie wiadomo z czego. Byliśmy kiedyś dnia na przedstawieniu w „PW" (dzielnicy WDK przyp. aut.) na przedstawieniu pięknym przez amatorski zespół polski. Nie bardzo rozumieli treść sztuki, ale mama im tłumaczyła. Pojechaliśmy do „PW" pięknym odkrytym wojskowym samochodem, w którym siedzenia i oparcia były całe z czerwonej skóry. Nigdy w życiu nie jechałam tak wspaniałym samochodem. Szofer też jest fantastyczny. Młody, przesiaduje często u nas w kuchni, gra na harmonii i śpiewa bardzo ładnie.

Kiedyś moi koledzy Bolek, Rysiek i Irek rozmawiali z nim o nauce. Dawali mu jakieś podchwytliwe pytania z zadań z nieświadomymi, które w liceum rozwiązywaliśmy, on je świetnie rozwiązywał. Okazuje się, że szoferem jest tylko w czasie wojny. A zresztą powiedział — u nas wszyscy się uczą i nawet zawodowy szofer musi mieć ukończoną „ośmiolatkę", czy „dziesięciolatkę". — Tak powiedział, aż zaśmiewaliśmy się, że „takie coś" istnieje. Jego wiadomości z matematyki zamponowały chłopcom.

Pułkownikowi i jego żonie przynosi codziennie w błyszczących menażkach obiady mały Fiodor. Taki śmieszny, taki maluteńki, że kiedy siadł na taborecie, czekając na podgrzanie się zupy w kuchni, nogami nie dotyka podłogi. No, może dlatego, że ten nasz taboret jest nieco wyższy od normalnych. „Nie wzrosł jednak zdobi człowieka". Fiodor jest bardzo poczciwy i dobry „z kościami". Użala się do nas, że bardzo mu smutno i tęskno do żony i dzieci, których bardzo dawno nie widział. Teraz uśmiecha się coraz częściej, bo już lada dzień wracają na wschód do domów. Zaprasza nas zawsze do jedzenia, które przynosi. Jest to „Eintopfgerichte", jakby powiedzieli Niemcy. „Jednodaniówka" pachnie pięknie, smakowicie, pływają w niej kawałki mięsa, jarzyn i kartofli, więc trudno się oprzeć pokusie i serdecznemu zapraszaniu Fiodora „kuszajcie, eto żirnyj borszcz".

Wymyjemy z kredensu talerze, chcemy przybliżyć im dom, po wieloletniej tułaczce i jedzeniu wprost z menażek. Zanosi do pokoju dla pułkownika i Luby, nalewa nam na talerze, a sam uśmiecha się znad swojej menażki, zostawiając przydzielony mu talerz w fiolki pusty... Widocznie z menażki — towarzyszki tylu dróg, jemu najlepiej smakuje „borszcz"...

WACŁAWA ZIMOLĄG-SZCZEPAŃSKA

Poczta „Magazynu"

„O stylu bycia ZBoWiD"

Nawiązując do artykułu Tadeusza Bartosza „O stylu bycia ZBoWiD" zamieszczonego w Magazynie „Słowa Ludu" z 14—15.V.1983 roku, zabieram głos, ponieważ będąc członkiem Prezydium ZW ZBoWiD w Kielcach z wieloma, krytycznymi uwagami na temat pracy organizacji w pełni zgadzam się, zawsze potępiałem i potępiam zbiurokratyzowanie pracy (chociaż i urzędnicy są potrzebni, ale nie powinni być nimi członkowie Zarządu Wojewódzkiego i inne osoby pełniące funkcje z wyboru w tej organizacji).

Nie mają uprawnień do ZBoWiD osoby urodzone po wyzwoleniu i gdy takie przypadki są, to jest wielkim nieporozumieniem, natomiast mogą być osoby urodzone w obozach koncentracyjnych.

Najbardziej zaniepokoiło mnie stwierdzenie w artykule „farsą jest czyjś (bardzo bym chciał wiedzieć — czyj...) zupełnie pokraczny pomysł tworzenia w szkołach kół przyjaciół ZBoWiD! Ktoś tu stracił zdrowy rozsądek". Zanim napisze parę słów na ten temat, chciałbym poprosić redaktora Tadeusza Bartosza, by zapoznał się z moim artykułem zamieszczonym w tygodniku „Za wolność i ludu", nr 4 z 22.I.1983 r. pod tytułem „Koła Przyjaciół ZBoWiD — kontynuować piękne tradycje", który przedstawia cele i zadania szkolnych kół przyjaciół ZBoWiD.

Szkolne koła przyjaciół ZBoWiD jako pierwsze powstały w Kielcach (w szkołach) i aktualnie około 25 proc. z ogólnej liczby w kraju działa w woj. kieleckim. Nadmieniam, że kilkakrotnie na posiedzeniach Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD była omawiana działalność kół przyjaciół ZBoWiD jako specjalnych organizacji młodzieży, które dobrze przekazują tradycje walki i pracy o narodowe i społeczne wyzwolenie kraju, oraz gdy nas, kombatantów, zabraknie, właśnie one będą kultywować tradycje. Koła przyjaciół ZBoWiD nie mają zastępować patriotycznego wychowania i bogactwa środków, lecz być jednym ze środków w patriotycznym i internacjonalistycznym wychowaniu młodzieży. Kombatanci to żywe pomniki historii i bardzo dobrze by było, ażeby jak największa ich liczba mogła brać udział we wspólnym działaniu z młodzieżą.

Nie mogę sobie uzmysłowić skąd stwierdzenie redaktora Bartosza „...Adoruj nas, kochana młodzieży, wznoś nam kapliczki w szkolnych izbach pamięci". Szkolne izby pamięci narodowej to przecież nie kapliczki, a miejsca (sale) ukazujące wysiłek naszego narodu w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie Polski. Województwa, miasta, gminy i wsi, a przecież nie walki bez ludzi — oni decydują o walce i zwycięstwie, dlatego też w każdej izbie powinno być wiele materiałów (dokumentów) i pamiątek lokalnych — każda izba powinna być inna, można by nazwać lokalna lub problemowa.

Odnośnie adorowania, nigdzie w regulaminie szkolnego koła przyjaciół ZBoWiD nie ma stwierdzenia o jakimś adorowaniu nas.

W regulaminie, na podstawie którego działają te koła, w punkcie 2. (Zadania — Szkolnego Koła Przyjaciół ZBoWiD i jego członków) stwierdza się, że „Mogą być w ramach koła organizowane następujące sekcje:

— sekcja „Izby Pamięci Narodowej" w szkole;

— sekcja historii z okresów walki o narodowe i społeczne wyzwolenie Polski;

— sekcja historii dzielnicy, gminy, wsi w walce z okupantem faszystowskim i walki o utrwalenie władzy ludowej w Polsce;

— sekcja braterstwa broni z armią ZSRR i opieki nad grobami poległych żołnierzy ZSRR;

— sekcja opieki nad grobami i upamiętnionymi miejscami walk o narodowe i społeczne wyzwolenie Polski.

— sekcja opieki moralnej nad ułomnymi kombatantami oraz załatwiania drobnych spraw domowych i zakupów codziennych. Członkowie koła mają prawo i obowiązek wnioskowania do władz ZBoWiD o udzielenie pomocy materialnej, mieszkaniowej, szpitalnej i innej potrzebującemu kombatantowi;

— sekcja organizacji spotkań z przedstawicielami ZBoWiD z młodzieżą szkolną z okazji rocznic historycznych oraz mobilizowanie młodzieży do czynnego udziału w spotkaniu (recytacje, piosenki) itp. Wskazana jest organizacja spotkań w miejscu upamiętnionym, ognisku itp.

Mogą być organizowane inne sekcje w uzgodnieniu z Zarządem Koła ZBoWiD".

Przedstawiłem zadania szkolnych kół przyjaciół ZBoWiD, ażeby pokazać, że w żadnym z proponowanych zadań nie ma mowy o jakimś adorowaniu i nigdy kombatant nie powinni tego wymagać, powinniśmy szanować się wszyscy w odpowiedni sposób. Kombatant przychodzący na spotkanie musi traktować wszystkich słuchaczy jako równorzędnych i nigdy nie może ukazywać swojej osoby jako wyróżnionego bohatera. Dobrze by było, ażeby uczeń szkoły średniej pracował w jednej z sekcji szkolnego koła przyjaciół ZBoWiD i przynajmniej miał możliwość spotkania się z kombatantami, a student dodatkowo z 5, zapewnić to mogą dobrze prowadzące koła przyjaciół ZBoWiD. Naród traci swoją historię przestaje być narodem, a znajomość najnowszej historii wsi, gminy, miasta, województwa i całego kraju jest zawsze bardzo ważna. Kombatanci wnieśli i wnoszą w poznanie najnowszej historii wkład na miarę swych możliwości i za to należy się im uznanie.

Jestem za rozszerzeniem liczby działających sekcji tak, ażeby każdy uczeń szkoły średniej starszych klas szkół podstawowych mógł znaleźć dla siebie płaszczyznę historyczną i kształtować socjalistyczny patriotyzm.

Z uznaniem za podjęcie tematu dla redaktora Tadeusza Bartosza.

HENRYK MIŁKA

„Bomby nad Niemcami"

Panie Redaktorze!

Pozwalę sobie sprostować kilka błędów, które dostrzegłem w relacji p. Zygmunta Jabłońskiego zamieszczonej w Magazynie „Słowa Ludu" pt. „Bomby nad Niemcami". Nie wiem, czy wynikają one z pomyłek dziennikarza, czy też braku pamięci p. Jabłońskiego.

Po pierwsze, Niemcy w 1939 roku nie posiadali na stanie uzbrojenia czołgów „tygrys", gdyż pierwsze próby z tymi czołgami były dopiero w 1942 r. Trudno więc zgodzić się z twierdzeniem „...wobec tygrysów, jesteśmy bez szans...".

Po drugie zarówno „wellingtony" jak i „lancastery" nie posiadały na uzbrojeniu szybkostrzelnych dział, tylko karabiny maszynowe. I jak „wellington" posiadał 2 obrotowe wieże strzeleckie typu Nash and Thompson. Przednia uzbrojona była w 2 km. i tylna w 4 km. Ponadto po 1 km. w stanowiskach po bokach kadłuba. Wszystkie km. typu browning 0,303, kalibru 7,69 mm.

„Wellington" nie posiadał górnej wieżyczki strzeleckiej. Trudno więc zrozumieć jak p. Jabłoński pełnił funkcję tzw. górnego strzelca.

„Lancaster" posiadał natomiast 3 wieże obrotowe typu Frazer and Nash — przednia 2 km. browning kal. 7,69 mm — ogólna 2 km. browning kal. 7,69 mm — tylna 4 km. browning kal. 7,69 mm.

Żeby nie być gołosłownym podaję źródło — Andrzej Morgała „Polskie samoloty wojskowe 1939—1949" wyd. MON Warszawa 1976 r.

Z poważaniem
KRZYSZTOF LIPIŃSKI
ul. Tarnowskiego 28/10b
26-600 Radom

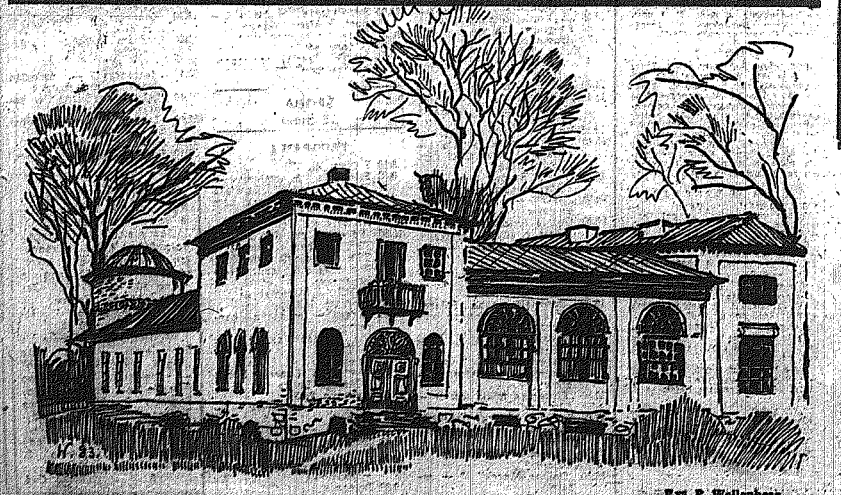

Rys. P. Wollenberg

2×2=?

Sceptycyzm? Tak!

Chcę wierzyć, że decyzje i działania władz PRL nie wynikają z zasady **robmy coś wyłożonej w „Indyku"**

Mrożka (sztukę gra teatr kieleckiego), lecz biorą się z solidnie przemyślanej, jasno sprecyzowanej, dalekosiężnej strategii, która ma nas doprowadzić do sensownego celu. Celu najkorzystniejszego — w tych okolicach świata! — dla naszego narodu. Celu, jaki można nie tyle sobie wymarzyć, co go zrealizować.

Przekopiowałem te zdania jakby z czyjegoś referatu. Tyle, że nie bardzo wiadomo kto i gdzie mógłby w Polsce wygłosić taki referat, co to za mało budujący, jak na głosi oficjalnych mikrofonów i za mało burzący, jak na rozgrzane umysły podziemia. Egzystuje wszakże w Polsce raczej nieliczna grupa ludzi, których niezależnie od różnych życiorysów, poglądów politycznych, zarobków i anielł personalnych łączy — w zależności, jak na to popatrzymy — pewien walor lub pewna słabość. Nazywa się to s c e p t y c y z m, będący niczym innym, jak chłodnym, czujnym i dociekliwym obserwowaniem rzeczywistości, co w konsekwencji zwykle prowadzi do określenia sobie samodzielnego stanowiska wobec takich czy innych zdarzeń, zjawisk, faktów. Sceptycyzm nie paraliżujący człowieka w obszarze pracy, niekoniecznie skłaniający go do kibicowania temu, co się wokół odbywa, a równocześnie zmuszający do myślenia. Bananinie powiedziałbym: s z e r o k i e g o myślenia!, uwzględniającego bowiem wszystkie komponenty polskiego obrazu czy jak kto woli — chaosu. Rzeczywistość, zwłaszcza dziś, nie powinna liczyć na zachowanie jednostek ani tak, jak wymaga się tego od nich w kościele (wierzę! wierzę! wierzę!), ani jak zdarza się na ulicy (jeden patrzy w górę, za nim reszta, a tamtemu nie wiadomo). Wierzę bezgranicznie w słowa rządzących? Owszem, wygodne. Bywa, że prowadzi to jednak do rozczarowań, albo i cynizmu, a nie powiem, żeby nabrzmiałe żalem rozczarowania lub zimny cynizm popychały do trwalszych, dobrych dokonań. Wierzyć na słowo honoru tym, co przeciwstawiają się władzy? Owszem, nęcące, bo mające smak bohaterstwa i męczeństwa. Też jednak prowadzące częste do rozczarowań i marnotrawstwa energii niepotrzebnie wytraconej dla bezskutecznego przeformowywania bajki w prawdę. Polsce nie są potrzebni ani bezmyślni potakiwacze, ani bezmyślni mężczyźni. Dziś Polsce bardziej aniżeli kiedykolwiek potrzebni obywatele — dawno nie byliśmy na takich bezdrożach! — trzeźwo, spokojnie, bez gwałtownych emocji oceniający każde słowo i każdy fakt.

Zapóźnienia w edukacji politycznej i społecznej mamy ogromne. Nie nauczymy się za jednym zamachem Polski, świata, geografii i gier politycznych. Naukę zacznijmy od spokojnych korespondencji, które należy pobierać przez szeroko otwarte oczy, czyste, dokładnie wyłapujące dźwięki uszy, sprawny węch, a nade wszystko przez intensywnie pracujący łeb! Nikogo więc dziś nie namawiam ani do „za", ani do „przeciw". Namawiam tylko do sceptycyzmu, czyli analitycznego, spokojnego myślenia. Sądzę, że jest to prawidłowa droga do poznania przynajmniej kawałka prawdy, a tym samym do świadomego samookreślenia się: g d z i ę i j a k.

I będzie w dużym będzie ten, kto zacznie gmerać w dzisiejszym tekście w poszukiwaniu aluzji, czy tzw. drugiego dna. Niczego nie ukrywam. Nie znajdziecie tu, towarzysze i panowie, ani zakamuflowanego kłęczenia przed wiarą, ani chytrego namawiania do ustawania zapór przeciw władzy. Zelieton mieści w sobie tylko zachętę do sceptycyzmu [illegible] wam przedkładanej, czyli do myślenia. Wierzę, że ten, co myśli, w końcu sam znajdzie sobie punkt widzenia.

Nie wiem, dlaczego wzięło mnie na tak bardzo, powiedziałbym [illegible] felieton. [illegible] dziś [illegible] albo nienawiść, albo histerię, albo strach, [illegible] To są tylko stany. Dziś większość Polaków wydaje się być w jakimś stanie. Myślenie jest zdrowsze, choć bywa bolesne.

RYSZARD SMOŻEWSKI

DWÓR w Górach Pińczowskich jest jednym z najbardziej malowniczych obiektów w woj. kieleckim. Położony na niewielkim wzniesieniu w centrum pięknego, choć już zaniedbanego, parku. Dojazd z Pinczowa w kierunku Działoszyc (dogodna komunikacja autobusowa). Zalesiona okolica i przepływająca nie opodal Nida dopełniają walorów usytuowania dworu.

Wybudowała go na przełomie XIX i XX wieku rodzina Dembińskich, osiadła tu w XVII wieku. Obiekt ma charakter eklektyczny, o bogatym wystroju architektoniczno-rzeźbiarskim zarówno na elewacjach jak i wewnątrz. Budynek murowany, dwukondygnacyjny, kryty blachą. Jedno skrzydło zakończone okrągłą basztą. Z zewnątrz na narożach okrągłe lizeny, pod okapem drewniany gzyms. W elewacji frontowej na dwu pilastrach rzeźbione popiersia na wspornikach z I połowy XIX wieku. Nad oknami dekoracje roślinne.

Dziś dwór znajduje się w opłakanym stanie, szczególnie to skrzydło, z którego wyprowadzili się lokatorzy. Natychmiastowej naprawy wymagają dach i futryny okienne. Brakujące szyby nie stanowią przeszkody dla nieproszonych gości, zniszczona jest część pomurowki.

Przez pewien czas właścicielem budynku był Zakład Urządzeń Sygnalizacyjnych z Katowic. Rozpoczęto nawet prace porządkowe. Dwa lata temu przedsiębiorstwo definitywnie zrezygnowało z obiektu, remont przekraczał finansowe możliwości firmy działającej w ramach trzech „S".

Jeśli dwór w Górach Pińczowskich nie znajdzie szybko gospodarza (szybko, ponieważ najprawdopodobniej w tym roku budynek opuszczą ostatni lokatorzy), w całości zamieni się on w ruinę, którą uratować będzie można milionowymi nakładami. Gdyby budynek przejąć od razu, można by nawet w nim zamieszkać.

Obiekt stanowi własność skarbu państwa, podania o jego nabycie należy składać do naczelnika gminy Michałów.

(Lcz)